Ner 111. Kraków 13 Sierpnia — Sobota. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 sierpnia.

Równość w wolności jest postępem — pisaliśmy niedawno. Demokracya na postępie opierać się musi: w jej prawdziwym rozwoju podstawą winna być gmina, tak jak narzędziem są wybory. Lecz aby głosowanie powszechne było niezawisłem, musi mieć siłę i podstawę w duchu gminnym. Nie chcielibyśmy, aby nas posądzono, że ten ostatni frazes, jak to mówią, na wiatr rzucamy, i dla tego postaramy się wytłomaczyć, co przez wybory w duchu gminnym rozumiemy.

W prawie do głosowania widziano dawniej więcej obowiązek aniżeli prawo: w głosowaniu spełnienie tego społecznego obowiązku czyli funkcyę krajową. Dzisiaj publicyści upatrują w głosowaniu prawo naturalne, pierwotne, abstrakcyjne, przynależne wszystkim indywiduom i każdemu. Szkoła liberalna Royer-Collardów, Sismondich, walczyła z tem zdaniem, wskazując, że prowadzi do wyborów powszechnych, do zwierzchnictwa ludowego, co im się niebezpieczeństwem wówczas wydawało. Anglia jest dotąd wierna pierwszej zasadzie, lecz postawił ją na pochyłości drugiej Gladstone oświadczając się za stronnictwem radykalnem. Wszyscy Anglicy, rzekł w parlamencie ów znakomity mąż stanu, uprawnieni są do głosowania przez sam fakt, że nikt nie jest uznany aby był niegodnym głosować. Pozostaje atoli zawsze pytanie: czy wszyscy mają obowiązek głosowania? czy dla tego, że są uprawnieni, już przez to samo koniecznie głosować mają? czy takie bezwarunkowe powszechne głosowanie wypadnie na korzyść społeczności, jej cywilizacyi i postępu?...

W głosowaniu powszechnem, indywidualnem, myśl społeczna znika i ginie. Przechodzi się do panowania liczby i siły. Za tem idzie, że musi być ucisk. Na dowód, weźmy tylko, jakie jest stanowisko kobiet i dzieci w takiem głosowaniu powszechnem indywidualnem. Gdzież rękojmia ich praw? Dla czego nie wotują? Skoro to prawem natury, cóż je wyklucza?...

Nie są zdolne do udziału w polityce. Nie wszyscyby się może na to zgodzili. Ot patrzmy, jak szeroko głoszą dzienniki angielskie udział polityczny małżonki lorda Palmerstona. Szanowna lady d. 3go b. m. przewodniczyła z łopatą srebrną w ręku rozpoczęciu robót około kolei żelaznej w Northamptonshire. Zachwyciła Anglików nie tylko wdziękiem, z jakim ciągnęła pierwszą taczkę ziemi, ale i przemówieniem, tak zwanym *speechem*. Prezes zaś towarzystwa pijąc przy śniadaniu jej zdrowie, oświadczył w pośród licznych oklasków, „że we wszy„stkich dyskusyach parlamentarnych, a zwła„szcza w chwilach gdzie nieprzewidziane „trudności występowały, lady Palmerston za„wsze przychodziła w pomoc“ itd.

Lecz mniejsza o to. Co dopiero czytaliśmy o zdolnościach politycznych lady Palmerston, więc zacytowaliśmy je. Nie rozciągamy atoli zdania prezesa kolei żelaznej do wszystkich kobiet, i zgadzamy się, że równie jak dzieci nie są zdolne do głosowania. Ale to nieprzeszkadza, że niezdolnych proteguje prawo. Skoro osobiście praw swych wykonywać nie mogą, prawo wyznacza im opiekunów lub kuratorów legalnych. Każdy kodeks cywilny urządził starannie tę opiekę społeczną. Kobiety i dzieci używają praw swoich cywilnych, bo prawo przyznaje im te same prawa co mężczyznom. Czemuż w polityce, to jest w głosowaniu powszechnem ma być inaczej? Prawodawstwo bezwarunkowe głosowania powszechnego przez indywidua, pozbawia blisko trzy czwarte ludności praw politycznych. A one właśnie najwięcej potrzebują, aby dobrze społecznością rządzono, bo potrzebują opieki i podpory. Znajdują je w religii i moralności, ale nie w polityce.

Słowem, rodzina jest wykluczona z wyborów powszechnych takich, jak je dziś widzimy. A przecież wszystko za nią przemawiać powinno. Jeżeli ambicya pojedynczych ludzi prowadzi nieraz do rozruchów i wstrząśnień dla społeczności szkodliwych, to rodzina jest przedstawicielką spokoju i porządku. Interes rodzinny leży w głosowaniu szefów czyli głów rodziny. Kobiety i dzieci mają w nich naturalnych reprezentantów, którzy są zainteresowani w ich powodzeniu. Czują to wybornie nasi włościanie. Któż co żył na wsi nie słyszał, ile razy szło tylko o radę lub decyzyą, parobków zupełnie do głosowania powszechnego uprawnionych, odrzucających wszelki w naradach udział, słowami: „Tatuś to ta wiedzą“ — lub „gospodarza ta o to pytajcie“ itp. Zdrowym instynktem i prostym rozsądkiem lud nasz wiejski odgaduje wielką społeczną prawdę, to jest: że głosowanie powszechne bez rodzinnego balastu łatwo popada w utopię, lub przemienia się w proste narzędzie.

Nazwaliśmy je też niedoskonałą teoryą skrzywioną w praktyce. Z powodu właśnie owej niedoskonałości łatwo ją w praktyce wykrzywić. Niedoskonałość zaś jej polega na tem, że nie ma w niej równości, tylko pozorna, skoro główny społeczny interes pominięty; nie ma wolności, bo o wszystkiem orzeka tylko liczba, a więc siła. W takiej indywidualnej formie, głosowanie powszechne nie może być niezależnem. Rozczłonkowana społeczność znajdzie spojnię dopiero w gminie, a ta dopiero dostarczy jej owego koniecznego balastu w głosowaniu szefów rodziny, *pater familias*. Wrócić należy do owej rzymskiej praktyki, ale wrócić do niej w duchu chrześciańskim, przez należne uznanie znaczenia rodziny i jej zbawiennego na społeczność wpływu. Nie przesądzamy tego absolutnie, jak owo głosowanie szefów rodzin ma nastąpić w gminie, czy wszyscy członkowie gminy mają obierać wyborców, a niemi dopiero mają być głowy familij, to jest czy wybory mają być pojedyncze lub podwójne. Kombinacye mogą być różne. Nie przesądzamy również, jakie inne żywioły społeczne w gminie mają mieć prawo głosowania porównie z naczelnikami rodzin. Ale warunkiem koniecznym dla głosowania powszechnego, jeżeli ma być niezależnym wyrazem społeczności, jest gmina, a w niej szefowie rodzin wyborcami. Oto co nazywamy duchem gminnym w głosowaniu powszechnem.

Nie poraz pierwszy objawiamy w piśmie naszem to przekonanie. Powtarzamy je, ile razy wypadnie nam mówić o gminie lub ustawie wyborczej. Nie sami jesteśmy tego zdania. Ktoby się w tym przedmiocie bliżej chciał rozpatrzeć, znajdzie w dziele p. Haxthausena ciekawe szczegóły, tyczące się niektórych gmin rosyjskich, gdzie podobne głosowanie było zastósowanem. Wymownym także tej myśli jest obrońcą Ojciec Ventura, ten wspaniały szermierz prawdziwej wolności i równości. Nakoniec tym, coby nic prócz teoryi w powyższych uwagach widzieć niechcieli, powiemy, że nie tracimy nadziei, aby kiedyś zastósowaną być nie miała. Leży ona w naturze rzeczy, w potrzebie społeczności i w rzeczywistym postępie. Nie tracimy nadziei tem więcej, gdy sobie przypomnimy, że samo głosowanie powszechne uznane za czystą utopię przez najpierwszych publicystów i mężów stanu za Ludwika Filipa, w kilkanaście lat później zmieniało formę rządu we Francyi i obierało Cesarzem Napoleona III.

Nie potrzebnie zaprawdę zadał sobie tyle pracy korespondent krakowski do *Dziennika Warszawskiego* w liście z 29go lipca, aby nam dowieść, że jest tylko „prostym korespondentem“ i nic więcej. Wiedzieliśmy o tem, skoro *Dziennik* całkiem różne od niego w artykule wstępnym Ner 168 objawił zdanie. Nie mamy więc powodu spierać się z nim dłużej, skoro, jak pisze, list jego z 13 z. m. „nie jest programem, nie odkrywa gry „niczyjej, nie jest wcale groźbą, jest to popro„stu *światło, pochodnia*, którą prosty człowiek „prywatny, prawie *samotnik*, wyjaśnia cie„mności sprawione przez namiętności lub „samolubne interesa; usiłuje oświecić drogę, „po której winien postępować naród, a ra„czej część narodu nieprzychylna rządowi, „jeżeli chce uniknąć większych jeszcze klęsk „niż te, których opłakany obraz codziennie „nam przedstawiają dzienniki.“ Dziwna skromność! *światło i pochodnia*, zwłaszcza na *samotnika!* I to dziwna, że *Dziennik* na korespondentów dobiera sobie *samotników*, *pustelników*; to oryginalne, bo zwykle przeciwnie robią dzienniki. Trzeba żyć w świecie, aby o bieżącej pisać polityce. Ale to jego rzecz. Naszym było obowiązkiem powiedzieć czytelnikom, co korespondent chce, aby o nim wiedziano. I dla tego dodamy jeszcze, iż oświadcza, że nie ma żadnych uprzedzeń przeciw szlachcie, a na dowód utrzymuje, „że współzawodnictwo hr. Andrzeja Zamoy„skiego z margr. Wielopolskim nadało osta„tnim wypadkom ten zgubny obrot, jakiego „byliśmy świadkami... Hr. Zamoyski nie chciał „uznać zwierzchnictwa margrabiego Wie„lopolskiego. *Inde calamitates nostrae*, ztąd „klęski jakie obecnie są naszym udziałem.“ Przyzna każdy, że to całkiem nowe odkrycie: to zapewne *światło i pochodnia.* Zapisać jednak winniśmy, że po dwakroć w liście swoim korespondent widzi „klęski“ Królestwa Polskiego, jakie są „obecnie“ jego udziałem.

Zresztą, lubo w trzechszpaltowym liście odpowiada na nasz artykuł z 27go lipca, oświadcza, że odpowiedzieć nie może szczegółowo, boby „tomy napisać“ trzeba. Wierzymy, bo nie odpowiada wcale na to co piszemy, ale znów kreśli historyą ukochanej przez siebie szlachty polskiej, znów występują r. 1772, Maciejowice, r. 1815, zgoła wszystko prócz polemiki w przedmiocie wykonania ukazów 2go marca. My właśnie tę jedną tylko z nim prowadzić byliśmy zawsze i jesteśmy gotowi.

W numerze 176 *Dziennik Warszawski* podał list, o którym mówimy. W numerze zaś 179, sam *Dziennik* poświęca artykuł *Czasowi* i krytykuje sposób, w jaki „to peryodyczne „pismo, nie mające wprawdzie pretensyi do „tego, ażeby go nazwano *poważnem*“ traktuje kwestye polityki zagranicznej. *Dziennik* widzi tylko w *Czasie* „gmatwaninę pojęć.“ Nie podnosilibyśmy nigdy z *Dziennikiem* dyskusyi w tym przedmiocie, ale tem więcej skoro się tak wyraża. Przypomniemy mu tylko, że pięć dni pierwej, bo w numerze 174 temi słowy rozpoczął polemikę z „o„wem pismem co nie ma pretensyi, aby go „(zapewne przez pomyłkę druku *go*, za *je*) „nazwać *poważnem:*“

Przez wzgląd na umiarkowany i *poważny* ton artykułu wstępnego w gazecie *Czas* z dnia 24go lipca — właściwy zresztą każdemu *poważnemu* organowi narodowemu, odpowiadamy mu na ten raz wprost.

Proste zapytanie: czy *Dziennik Warszawski* spuszcza się na to, że go nikt nie czyta?...

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 sierpnia.

— *r.* Według doniesień z Berlina zajmują się w tamtejszych rządowych kołach nie mało pytaniem, za jakie ustępstwa możnaby osiągnąć przyzwolenie Austryi na korzystny dla Prus układ z przyszłym panującym w Szlezwiku i Holsztynie. Między innymi mówią przy tej sposobności o projekcie ofiarowania Austryi wynagrodzenia pieniężnego i to w ten sposób, aby Prusy zaraz zapłaciły Austryi odpowiednią kwotę kosztów wojennych, przypadającą, jak wiadomo, na Księstwa, z któremi Prusy potem załatwiłyby tę sprawę. Na projekt ten mają się tu zgadzać i mówią, że będzie urzeczywistniony. Albowiem tutejszemu ministeryum bardzo byłoby na rękę, gdyby nie potrzebowało w budżecie umieszczać dodatkowej rubryki na koszta wojenne i przy tej sposobności słuchać w Izbie rozpraw z powodu sprawy Księstw; Prusy zaś takżeby były nie mało zadowolone, gdyby jako jedyny wierzyciel silniej mogły uwikłać Księstwa bez wszelkiej kontroli, którą Austrya w razie, gdyby miała do ściągnięcia z Księstw koszta wojenne, zawszeby wywierała. W ogóle nastręczy kwestya finansowa powód nie do jednej rozprawy pełnomocnikom konferencyjnym, szczególniej, że i Księstwa ze swej strony mają jeszcze z Danią różne obrachunki.

Rzym 6 sierpnia.

Papież udał się na porcyunkulę do Bernardynów nad jeziorem Nemi; brzegi malowniczego jeziora ozdobione były w łuki zieloności; dwanaście wieśniaczek w narodowych strojach składało Ojcu Swiętemu kosze owoców, w jakie zwykła ta obfituje ziemia, a okoliczna ludność bardzo serdecznie go witała. Wycieczki Papieża krótko trwają; pracuje on codziennie z ministrami i sekretarzami kongregacyi, zajmując się troskliwie sprawami kościelnemi. Przyjmuje przytem wiele deputacyj i osób odbywających *villeggiaturę* nad brzegami albańskiego jeziora. Ciało dyplomatyczne miewa także częstsze posłuchania niż w Rzymie. Hr. Sartiges widział dwa razy Papieża w ciągu jednego tygodnia. W propozycyę przywrócenia Umbryi i Marchii kosztem odstąpienia Romanii wszyscy w Rzymie wierzą, aczkolwiek trudno rozumieją cel takiego kroku ze strony Francyi. Zupełne *non possumus* było odpowiedzią na tę propozycyę. Traktat handlowy między Francyą a państwem papiezkiem będzie wkrótce podpisany; wzajemność praw morskich na podstawie zupełnej równości będzie pierwszym jego punktem. Zdaje się, iż rząd francuski zgodził się na umieszczenie pewnych zastrzeżeń odnośnych do odpadłych prowincyi, a bez których kardynał Antonelli nie chciał traktatu podpisać.

W rzadkich godzinach wolnych od zajęć, Ojciec Swięty przejeżdża się parokonnym pojazdem lub przechadza się pieszo. Liszt wezwany został do Castelgandolfo. Grywa on po kilka godzin Ojcu Swiętemu, który zachwycony jest jego talentem. Wielki artysta siada do stołu papiezkiego i jest zaszczycony przez Piusa IX większą poufałością i przyjaźnią od wielu ambasadorów i najwyższych dostojników. Papież pojedzie d. 8 września do Genazzano, slynnego przybytku Matki Boskiéj koło miasteczka Palestriny. Okoliczność ta dowodzi, iż konsystorz znowu odłożony, skoro Papież nie będzie jeszcze z powrotem pierwszych dni przyszłego miesiąca. Monsignor Mérode, robi największe przygotowania dla niego w rzeczonem miasteczku; rzuca mosty, toruje drogi i ulice, buduje domy, równa góry i pagórki, słowem daje coraz nowe dowody niespracowanej czynności. Ruchliwość ta bezprzykładna dziwi krajowców, ale ich nie przekonywa. Kardynał Antonelli odzyskał dawne swoje wpływy, a czasy w których podawał się do dymisyi, minęły bezpowrotnie. Mieszka on w Kwirynale, zkąd jeździ parę razy na tydzień do Castelgandolfo. Rano zaś co drugi dzień udaje się do Palo na kąpiele morskie. Powiadają, że podczas przejażdżki morskiéj na korwecie papiezkiéj ujrzał się znienacka między dwoma statkami włoskiemi, które ścigać (?) poczęły korwety. Szczęściem, port był niedaleko i można było do niego zawinąć.

Wojsko okupacyjne będzie wkróce zmniejszone; dwa pułki piechoty, 19 i 59 wracają do Francyi i nie będą zastąpione. Jenerał Montebello wróci tu za dwa miesiące. Zawiózł on Cesarzowi piękny krucyfiks w upominku od Ojca Swiętego.

Zdarzył się tutaj wypadek, który wielki będzie miał rozgłos w dziennikach. Już nawet prasa włoska zaczęła o nim często przemawiać, a *Giornale di Roma* uznał za stósowne odpowiedzieć jéj niezwłocznie. Jedenastoletni żydek Józef Kohen umieszczony był przez rodziców u szewca katolika na naukę. Chłopiec zostając w styczności z innymi czeladnikami, zapragnął żywo przyjąć chrześciańską wiarę i prosił ciągle swego pryncypała, by go zaprowadził do domu katechumenów. Szewc wzbraniał się z początku, ale nakoniec przybrawszy sobie za towarzyszy księdza neapolitańczyka i dwóch innych, chłopca do katechumenów zaprowadził. Rektor zakładu czynił także z początku trudności i dopiero na usilne prośby młodego Józefa zostać mu dozwolił, a przytem uwiadomił przełożonych swoich. Wówczas kardynał Cagiano dyrektor katechumenów wezwał Józefa Kohen do Frascati i tam go egzaminował w przytomności gubernatora miasta, notaryusza i dwóch prawników. Egzamin dowiódł; iż chłopiec nie jest bynajmniéj przymuszonym i że żąda się ochrzcić. Posłano tedy po ojca; ale ten przybyć nie chciał i przysłał na swoje miejsce sekretarza gminy żydowskiéj, który podobnież odmówił znajdowania się na egzaminie. Kardynał Cagiano kazał jednak Józefa odesłać do domu katechumenów, trzymając się w tem konstytucyi Benedykta XIV z d. 28go 1747. Młody Kohen nie jest jeszcze ochrzczony, ale teraz zawsze w tych samych uczuciach. Rodzice zaś nie zważając na nie i postanowienie jego za dziecinny kaprys poczytując, poruszyli wszystkie sprężyny, by syna odzyskać. Udali się do posła francuskiego i do policyi francuskiéj; ale zdaje się, iż ta nie chce się mięszać w tę sprawę duchowną a przypominającą znany wypadek młodego Mortary.

Kraków 12 sierpnia. W dzienniku naszym z dnia 7 lipca donieśliśmy, iż na rok szkolny 186⁴/₅ w Uniwersytecie Jagiellońskim następujący profesorowie wybrani zostali na urzędy akademickie: na Rektora Dr D u n a j e w s k i; na dziekanów: w wydziale teologicznym X. Dr W i l c z e k; w prawniczym Dr B u h l; w lekarskim Dr P i o t r o w s k i; w filozoficznym Dr K r e m e r.

Dziś zaś donosi *Krak. Ztg:* Dowiedzieliśmy się właśnie, że tegoroczne wybory Rektora i Dziekanów Uniwersytetu krakowskiego nie zostały przez wysoki Rząd państwa potwierdzone; owszem, prawo wyboru na godności akademickie służące Szkole Głównej zawieszone zostało aż do dalszego czasu ze względu, że wymagania stanu oblężenia rozciągniętego na Galicyę nakazują niezbędnie surowsze i skuteczniejsze utrzymywanie zachwianego porządku i karności w tej Głównej Szkole. Równocześnie zamianowani zostali: Rektorem profesor zwyczajny Dr W a c h h o l z; dziekanami profesorowie Dr S c h i n d l e r (teol.), Dr B r y k (lek.), Dr H a i z m a n n (praw.) i Dr W a l e s k i (filoz); prodziekanami zaś profesorowie: Dr W i l c z e k, Dr T e i c h m a n n, Dr B u h l i Dr K a r l i ń s k i.

Wiedeń 11 sierpnia. O sposobie postępowania podczas dwu pierwszych posiedzeń kongresu serbskiego, podaje korespondent praskiej *Politik* w listach z Karłowic pisanych, obraz dość charakteryzujący tamtejsze stosunki i stopień konstytucyjnego wykształcenia.

Sala posiedzeń, pisze korespondent, mała; gorąco nie do wytrzymania; publiczności nie wiele. Wiadomo, że po zagajeniu zebrania przez jenerała, ces. komisarza, zabrał głos Dr Mileticz, żądając w znakomitej, częstymi okrzykami: „Zivio!“ przerywanej mowie, aby obrady nad sprawami szkolnemi poprzedziły wybór metropolity. Kiedy Dr Mileticz zaczął mówić o dawniejszych stosunkach przerywało mu stronnictwo rządowe i komisarz rządowy. Z mowców przemawiających w imieniu opozycyi poseł Hadzicz oświadcza, że tylko z polecenia swoich wyborców stoi po stronie opozycyi i przemawia w jej interesie, gdyż osobiście zgadza się on z propozycyą rządową.

Komisarz rządowy zabiera głos celem określeślenia swojego stanowiska i dania odpowiedzi stronnictwu opozycyjnemu. Co do wniosku Dra Mileticza wniósł był, aby wybrano deputacyą, któraby przedłożyła JCMości życzenia serbskiego narodu, jenerał twierdzi, te tego nie potrzeba, a nawet nie jest to zwyczajem w życiu parlamentarnem, gdyż uchwały kongresu bez tego będą przedłożone JCMości. Dalej utrzymuje komisarz rządowy, że naród serbski jest całkiem zadowolony i nie robi żadnej opozycyi; lecz to tylko w Nowym Sadzie utworzyła się klika, która sama tylko stanowi opozycyą, która nie jest wymierzona przeciw komisarzowi, ani przeciw ministrom lecz przeciw Cesarzowi (?!). Czy chcecie Serbowie zaprzeć się dawnej swej wierności? Czyż nie chcecie już nadal być temi posłusznemi, skromnemi dziećmi, które za dowiedzioną wierność mają prawo do nagrody? itd. Możecie sobie wyobrazić, pisze dalej korespondent, jaka scena nastąpiła po tych słowach. Deputowani oficerowie powstali z miejsc i grzmiącem „Zivio“ i brzękiem pałaszy potwierdzili komisarzowi, że na nich liczyć może. Tem wystąpieniem porwali za sobą wszystkich deputowanych, nikt bowiem niechciał pozostać nielojalnym, nawet i opozycya, która właśnie wnioskiem swym względem wysłania deputacyi do JCMości dowiodła, że jest lojalną opozycyą, która nie występuje przeciw tronowi, lecz przeciw systemowi. Ale ponieważ jej niedopuszczono więcej do słowa, zatem nie mogła się usprawiedliwić i musiała zamilknąć, gdyż nawet człowiek z piorunującym głosem, powiada korespondent, nie byłby w tej chwili tego dokazał, aby go słuchano.

Dalej zaś mówi korespondent: Czegoś, coby wyglądało na parlamentarne głosowanie, wcale nie widziałem; wszystkie trudności zdobywano krokiem podwójnym.

Na drugiem posiedzeniu oświadczył komisarz zaraz na wstępie, że na żadne nie pozwoli rozprawy, i że kongres ograniczyć się ma na samym wyborze, który bezpośrednio ma nastąpić. Nawet z powodu oświadczenia Rumunów, że nie wezmą udziału w wyborze, zapowiedział komisarz rządowy, że oprócz prostego oświadczenia na nic więcéj nie pozwoli. Dr Mileticz żądał w imieniu opozycyi głosu, którego jenerał Filipowicz stanowczo odmówił.

Jak wiadomo, Rumunie złożywszy oświadczenie opuścili salę. Korespondent zdaje z tego powodu zapytanie: czy kongres *ad hoc* zwołany po ustąpieniu Rumunów jest jeszcze kompletnym?

— Uchwały sejmów czeskiego i styryjskiego, zapadłe na ostatniej kadencyi a tyczące się zmiany paragrafu ustawy wyborczej, stanowiącego o odjęciu prawa wybierania i wybieralności, nie otrzymały potwierdzenia monarszego. Ustawa wyborcza odejmuje to prawo nietylko osobom, które uznane są winnemi zbrodni lub występku, albo przestępstwa z chęci zysku lub przeciw moralności publicznej popełnionego, ale i tym, które dla braku dowodów uwolnione zostały od oskarżenia, i odejmuje je nie na pewien czas lecz na zawsze. Odmówienie potwierdzenia monarszego rzeczonym uchwałom, złagodzenie surowości rzeczonego paragrafu ustawy wyborczej na celu mającym, uzasadnione jest w postanowieniu monarszem uwagą, że „wkrótce nastąpi przerobienie ustawy karnej, której przyszłe postanowienia względem następstw z karygodnym czynem połączonych będą musiały być uwzględnione przy zmianie sejmowej ustawy wyborczej“.

— *W. Abendpost* znów występuje przeciw niedyskrecyi i nieproszonej usłużności niektórych dzienników, które donoszą co chwila o najdrobniejszych szczegółach dotyczących ces. dworu i to nie takich, które mogą interesować publiczność, lecz ściśle domowych, jak n. p. o każdej przechadzce lub wycieczce, których ogłaszanie nawet osobom prywatnym robiłoby przykrość i dawałoby im prawo protestowania przeciw takiemu postępowaniu.

— *Botschafter* dowiaduje się, że uchwalony przez sejm siedmiogrodzki projekt dotyczący utworzenia najwyższego dla Siedmiogrodu sądu, nie otrzymał sankcyi cesarskiej. Sejm chciał, aby sąd ten najwyższy miał siedzibę w Siedmiogrodzie, rząd zaś chce go mieć we Wiedniu; i to jest powodem odmówienia sankcyi.

— Ministeryum wojny wydało było, jak czytamy w *Politik*, okólnik tyczący się jak najściślejszego zachowania tajemnicy urzędowej, teraz zaś rozporządziło, że z osobami wojskowemi, sługami armii i ordonansami, którychby z powodu przestępstwa wydania tajemnicy służbowej albo udzielania treści pism urzędowych osobom do tego niepowołanym a względnie dziennikom — chociażby treść tych pism nie miała żadnego znaczenia — pociągano do odpowiedzialności, w danym razie postępowano jak najsurowiej, przyczem winnych czeka albo wydalenie ze służby lub wdanie się sądu wojennego.

— Ze Spletu donoszą do *Wanderera*, że kilku znaczniejszych obywateli z Knina, chciało tymi dniami, z powodu wkrótce nastąpić mających wyborów, złożyć w drodze prawnej komitet, o czem uwiadomili tamtejszą c. k. preturę, zachowując wszelkie potrzebne formalności, jakich wymaga najwyższy patent z 17go marca 1849. Pomimo to pretura odmówiła pozwolenia, podając za powód odmowy brak prawnych warunków, których jednak bliżéj nie określono. Petenci udali się do ministerstwa stanu, nie wiedzą bowiem, do jakich ustaw odwołuje się pretura. Program stronnictwa, do którego owi petenci należą, jest bardzo lojalny, ogłoszony bowiem w *Nationale* za główną zasadę bierze sobie: „Wierność królowi i obowiązującym ustawom“, a dla słowiańskiéj narodowości w Dalmacyi domaga się równych praw, o ile przez J. C. Mość są zabezpieczone.

Królestwo Polskie.

W *Kiewjaninie* czytamy: „Papiery znalezione w zeszłym roku przy aresztowaniu obywatela Drużbackiego, ajenta warszawskiego centralnego komitetu, naprowadziły miejscową administracyę na ślady rewolucyjnej organizacyi w niektórych miejscowościach tutejszego kraju. W skutek tego przedsięwzięte zostały przez naczelnika kraju najenergiczniejsze środki do rozjaśnienia podejrzanego faktu. Pomiędzy innemi w gubernii wołyńskiej zarządzono u wielu osób rewizye: podejrzani zostali aresztowani w wielkiej liczbie i oddani pod śledztwo ustanowionej w Łucku wojskowo-śledczej komisyi. Zdołała ona już teraz przekonać się o niektórych osobach z liczby aresztowanych. W taki sposób stopniowo odkryto urządzenie organizacyi rewolucyjnej w niektórych miejscach gubernii wołyńskiej, oraz charakter czynności osób przyjmujących w niej udział. Organizacyą powiatu Łuckie-

go odkrytą została zupełnie; dochodzenia o organizacyę powiatów włodzimierskiego i rowieńskiego trwają jeszcze, a przyniosły już niektóre niewątpliwe rezultaty. Komunikujemy czytelnikom *Kiewjanina* wiadomości o charakterze rewolucyjnego organizmu w Łuckim powiecie.

Według zeznań, komitet rządu znajdował się w Zytomierzu i zarządzał wyborem osób na urzędy, oraz wszystkiemi działaniami rewolucyonistów. Głównym ajentem rządu był Frankowski, którego miejsce pobytu dotychczas jeszcze nie jest wiadome. Jeździł on po gubernii, starał się wywiadywać o usposobieniu umysłów katolickich, pobudzał ich do powstania i zbierał wiadomości o tych, którzy najzdolniejsi byli do zajęcia miejsc naczelników wojennych. W Łuckim powiecie, zapewne na zasadzie informacyi zebranej przez Frankowskiego, naczelnikiem wojennym wyznaczony był obywatel Przesmycki, pomocnikami zaś jego obywatele: Grocholski, Poniatowski, Sredziński i Szyrma, którego majątek składał trzeci stan Łuckiego powiatu; naczelnikiem cywilnym postanowiony był książę Włodzimierz Czetwertyński, a pomocnikiem jego Ludwik Młodzianowski; głównym naczelnikiem poczt: obywatel Walewski, a pomocnikami jego obywatele: Nogrocki, doktor Brodowski i doktor powiatowy Lewiński; poborcą pieniędzy: obywatel Żyromski (oprócz tego z opowiadań osób w włodzimirskim powiecie pokazuje się, że w łuckiej rewolucyjnej organizacyi, prócz pomienionych urzędów, była naczelniczka z pomocnicą i biernemi ajentkami zbierająca podatki, ukrywająca powstańców i przewożąca ich z miejsca na miejsce).

Komitet rządu znajdujący się w Żytomierzu według zeznań był otoczony największą tajemnicą: wszystkie rozkazy jego wydawały się bez podpisu samemi tylko pieczęciami z różnemi znakami. Obywatel Szyrma bywający w Żytomierzu po rozkazy w miejscu Przesmyckiego na rozkaz komitetu rządowego szczegółowo tłómaczył swoje widzenia się jednemu z członków komitetu. Przytaczamy tutaj tę bardzo chrakterystyczną skazówkę, ona bowiem daje wyobrażenie o stosunkach komitetu do członków powiatowej organizacyi, i o tem, jak starannie nawet przed nimi komitet ukrywał swoich członków. Na rozkaz otrzymany w lipcu 1863 r. od rządu Wołyńskiego, Przesmycki powinien przybyć do Zytomierza; lecz, gdy w tym samym czasie jechał tam w swoich interesach Szyrma, Przesmycki więc polecił jemu swoje zastępstwo. Aby znaleść członka rządu rewolucyjnego, należało, jak przepisywała instrukcya rządowa, być na drugą niedzielę od daty otrzymania wezwania w kościele katedralnym, gdzie podczas sumy będzie stał mężczyzna oparty łokciem o ścianę około tronu biskupiego i trzymający w ręku czarną trzcinę z białą gałką. Przystąpiwszy do niego należało powiedzieć umówione słowo „stolarz“, a jeśli on odpowiedział temże samem słowem, to była właśnie osoba wyznaczona przez rząd dla narady z Przesmyckim. Szyrma przybył do Żytomierza wypełnił wszystko wskazane w rozporządzeniu i otrzymał od niewiadomego mężczyzny znalezionego przezeń na wskazanem miejscu rozkaz stawienia się na drugi dzień w początku mszy do Bernardyńskiego kościoła. Stawiwszy się według rozkazu Szyrma, znalazł już nieznajomego siedzącego w ostatniej ławce, a gdy powiedział mu, że jest przysłany przez Przesmyckiego, wtedy nieznajomy pokazał mu kartkę, na której było napisano kilka wierszy i przyłożona pieczęć, dodawszy przytem, że on jest członkiem komitetu, i że Przesmyckiego wzywali do Żytomierza, aby mu poruczyć obowiązki w komitecie. Na to Szyrma odpowiedział, że Przesmycki żadnych nowych obowiązków przyjąć nie może, i nie wie nawet, jak ma pojmować obowiązki obecnego swojego urzędu po ostatnich rozporządzeniach komitetu. Wtedy nieznajomy objawił, że Przesmycki obowiązany będzie przyjąć naczelnictwo wojenne w powiecie podczas powstania. Poczem nieznajomy wypytywał Szyrmę o stanie powiatu, a gdy zaczął się zbierać lud na mszę, wyjął kartkę, na której było napisane kilka słów, a pomiędzy niemi ułamki liczebne, i oddał ją Szyrmie, tłómacząc, że ułamki oznaczają nazwisko Szyrmy, i gdy go będzie potrzebował, wtedy nazwisko jego napisze ułamkami. Szyrma prosił nieznajomego o klucz do czytania ułamków; wtedy nieznajomy, zastanowiwszy się powiedział, że kluczem tym jest 5ty rozdział polskiego poematu „Marya“ zaczynający się wierszem: „*Do późnej nocy w zamku zgiełk i tętęt trwały*“ i że liczniki oznaczają następstwo liter w wyrazie, a mianowniki porządek słów wiersza od początku.

Według zeznań, powstanie w Łuckim powiecie dwa razy zostało naznaczone: pierwszy raz w połowie lub końcu kwietnia, a drugi raz niezawodnie 10go maja, lecz obydwa razy nie urzeczywistniło się dla braku wszystkich potrzebnych środków. W czerwcu otrzymał Przesmycki rozkaz bez podpisu, na mocy którego gubernia Wołyńska rozdzieloną zostaje na okręgi, i Łucki powiat przyłącza się do ósmego okręgu, którego naczelnik znajduje się w Galicyi; w końcu zaś czerwca lub początku lipca otrzymano rozkaz od tego naczelnika, także bez podpisu, o wysyłaniu ochotników dla wzmocnienia galicyjskich oddziałów.

Po koniec lipca główny rząd rewolucyonistów Łuckiego powiatu znajdował się w rękach wojennego naczelnika Przesmyckiego w lipcu władza ta przeszła do naczelnika cywilnego księcia Czetwertyńskiego, a Przesmycki został jego pomocnikiem. Razem ze swą nominacyą Czetwertyński otrzymał instrukcyę, dozwalającą mu wybrać 4ch pomocników: 1) dla poboru pieniędzy; 2) dla urządzeń szpitalów opieki nad rannymi i aresztowanymi, a także żeńskich komitetów dla przygotowania szarpi i innych potrzeb dla rannych; 3) dla zgromadzenia ludzi zdolnych do broni, ich umundurowania i uzbrojenia; 4) dla sądzenia procesów i spraw wynikających pomiędzy obywatelami. Na zasadzie tej instrukcyi zebrane zostały przez obywatela wysłanego przez naczelnika cywilnego z pierwszego oddziału (uczastka) około 600, z 3go wyżej 2000 i z 4go około 500 rubli. Pieniądze wnoszone były przez obywateli osobiście i za pośrednictwem osób trzecich. Z zebranej sumy wysłano 2500 rubli do Galicyi naczelnikowi okręgu 8go, około 800 do komitetu rządu, a blisko 400 użyto na aresztowanych w Łucku. Przygotowanie broni i amunicyi pokazało się niemożliwem, i dla tego w rachunek wzięta była tylko ta broń, która znajdowała się u dymisyonowanych oficerów i innych osób w gubernii, za pozwoleniem rządu. Zebranie ludzi także było niemożliwem dla tego, że wszyscy obawiali się powstania.

W ciągu roku 1863 od komitetu rządowego otrzymano następujące instrukcye: o zaprowadzeniu żandarmów, o urządzeniu fabryk prochu, o ustawieniu trybunału dla sądzenia wszystkich osób podwładnych rządowi, o wysyłaniu ludzi do band formujących się w Galicyi. Lecz ani jedno z tych rozporządzeń według zeznań nie było wprowadzone w wykonanie. W listopadzie były wojenny naczelnik Przesmycki prosił Czetwertyńskiego o uwolnienie od obowiązku pomocnika i sam Czetwertyński widząc zbliżenie się zimy i niemożność spełnienia projektów rewolucyjnej partyi, prosił o toż samo komitetu rządowego, lecz w miejsce dymisyi w styczniu 1864 roku otrzymał od komitetu nową instrukcyę zmieniającą wszystkie poprzednie formy organizacyi. Według tej instrukcyi wydziały sądu i opieki, łączyły się a urządzały dwa nowe wydziały: poczt i policyi, a na ostatni z nich wkładał się obowiązek śledzić postępowanie obywateli i innych osób w powiecie, oraz zarządzać żandarmami i częścią pasportową. Najważniejsza zaś zmiana wprowadzona przez te instrukcye zawarta jest w tem, że naczelnik cywilny był obowiązany koniecznie mieć pomocników w każdej gałęzi zarządu, naradzać się z nimi w każdej kwestyi i rozstrzygać je większością głosów. Tegoż miesiąca stycznia Czetwertyński będąc w Włodzimierzu Wołyńskim, spotkał tam ajenta komitetu, inspektora tych powiatów, których czynności rewolucyjne nie były dostatecznie rozwinięte, i na żądanie ostatniego o jeszcze niezłożony raport z miesiąca listopada, podał mu prośbę o dymisyę. Później, gdy zaczęto rewizyę w Łuckim powiecie, Czetwertyński spalił wszystkie papiery i instrukcye odnoszące się do powstania. We wszystkich innych powiatach, według słów obwinionych, znajdowały się takie same organizacye, lecz stosunków z sobą nie miały, i tylko w nowej instrukcyi było nadmienione, aby przy urządzeniu poczt znosić się z naczelnikami sąsiednich powiatów.

Oto są rezultaty wydobyte z poszukiwania wojskowo-śledczej komisyi Łuckiego powiatu. Skazówki osób należących do tej organizacyi nastręczają myśl o możności odkrycia składu i czynności rewolucyjnych zarządów w powiatach Włodzimierskim i Rowieńskim.

W pierwszym powiecie obecnie odkryte zostały rewolucyjne nominacye na urząd pomocnika wojennego naczelnika 3go oddziału z całym jego sztabem i dwu dziesiętnikami do formowania band, poborczyniami pieniężnych wniosków i rozszerzycielkami listów przysięgi na wierność rządowi. W Rowieńskim powiecie odbryto dotychczas tylko jednę osobę zawiadującą przesyłką rewolucyjnych pism, popadnięto także na wydział poborcy pieniędzy dla polskiego powstania.

Ogłoszony niedawno w *Dzienniku Warszawskim* rezultat wojskowej komisyi śledczej w Królestwie Polskiem zmusił niejako i podrzędne jej organa do pochwalenia się z owocem swych prac. Powiadamy, że zmusił, inaczej bowiem komisye te ociągałyby się jak najdłużej ze sprawozdaniem, któremu najwidoczniej brakuje treści. Jakież bowiem są przewinienia członków organizacyi powiatu Łuckiego, który przecież sam jeden tylko potrafił dostarczyć dat dla sformowania oskarżenia, jakie pod rządem rosyjskim zastępuje miejsce wyroku. Zapewne nie zdołano jeszcze wyśledzić wszystkich osób, któreby jak za czasów Mikołaja na widok geografii polskiej odchodziły od przytomności ze strachu. Wszakże nie inny cel mają niedawno utworzone wojskowe komisye śledcze, mające pokrywać swą siecią cały kraj zabrany. Trudno przynajmniej w tym razie nieprzyznać rozsądku i logiki Murawiewowi. Nie formuje on oskarżeń i nie ogłasza wyroków, a mimo to Sybir i więzienia są pełne.

Niedawno spotkaliśmy się w *Journal de St. Petersbourg* z wiadomością wyjętą z *Riewlanina* a przeznaczoną widocznie dla Europy, jakoby w gubernii Kijowskiej tylko 7, w Wołyńskiej jeden, a w Podolskiej żaden majątek nie został w ostatnich czasach skonfiskowany. Rezultat sprawy łuckiej na zupełnie inne naprowadza nas wnioski; i jeżeli dotychczasowym wyrokiem konfiskat brakło dotąd najwyższego zatwierdzenia, to ta formalność, która zapewnie nie pozwoliła na powiększenie dotychczas wykazów majątków skonfiskowanych, przy niezmiennej woli rządu zostanie wkrótce usuniętą.

Prusy.

Dwudzieste posiedzenie sądu stanu w procesie polskim 9 sierpnia.

Przewodniczący Büchtemann otwiera posiedzenie o godzinie 9. Rzecznik Brachvogel zawiadamia sąd, że jego klient obżałowany Józef Mielęcki zachorował na ból w nodze, która nie pozwala mu być obecnym na dzisiejszem posiedzeniu. Gdyby przecież ztąd miała urość dla jego klienta jakaś niekorzyść, gotów on kazać się przynieść na salą.

Rzecznik Lisiecki oznajmia, że go wezwano na 11 b. m. do Pleszewa celem komisorycznego przesłuchania świadka. Bez nadwerężenia tutaj swych obowiązków, nie może tam dotąd się udać, a z drugiej strony nie byłoby korzystnie, aby się kazał tam zastąpić. Protestuje więc przeciw takowemu postępowaniu i wnosi raz jeszcze, aby rzeczonych świadków pozwano. Rzecznik Lent, Janecki i Holthoff podobne czynią oświadczenia i upraszają o uwolnienie za urlopem niektórych obżałowanych, aby mogli uczęstniczyć w przesłuchaniach komisorycznych na miejscu. Przewodniczący oświadcza, że sąd poweźmie w tej mierze uchwałę, lecz zauważa, że, aby nieobecności obrońców na posiedzeniach plenarnych uniknąć, mogliby rzecznicy przez substytutów dać się zastąpić przy przesłuchaniach. W ogóle przesłuchy komisoryczne świadków nastąpią tylko tymczasowo, aby módz rozpoznać, czy zawezwanie ich osobiste jest potrzebnem lub nie.

Rzecznik Holthoff oświadcza, że obronę obżałowanego Wilkońskiego poprowadzi razem z bratem tegóż asesorem rejencyjnym Wilkońskim.

Sąd ustępuje celem narady i uchwala: 1) obżałowanego Mielęckiego nie może sąd zwolnić z uczestnictwa na posiedzeniu; jeżli tenże nie może się stawić, w takim razie musi ponieść skutki swej nieobecności. Sąd pozwala przecież, aby obżałowanego wniesiono na salę, jeżli nie leży w łóżku. 2) Obżałowani nie mogą otrzymać urlopu celem uczęstniczenia w przesłuchach komisorycznych świadków, ponieważ podobne prawo nie istnieje i w ogóle jest niemożebne dla dłuższej przerwy w rozprawach, którąby koniecznie za sobą pociągnęło. 3) Obżałowani mogą się kazać zastąpić na odpowiednich terminach przez substytutów. Sąd zastrzega sobie uchwałę, czy zawezwanie osobiste świadków jest potrzebnem.

Rzecznik Brachvogel, który tymczasem odwiedził obżałowanego Mielęckiego, oświadcza, że tenże nie może chwilowo kazać się przenieść na salę. Lekarz więzienia dopiero między 11 a 12 godziną przychodzi, dla tego uprasza sąd, aby uchwałę swą jeszcze powstrzymał. — Następnie odczytują na wniosek naczelnego prokuratora przesłany mu przez namiestnika Galicyi nieuwierzytelniony skrypt, jakoby „Okólnik rządu narodowego w Warszawie.“

Rzecznik Brachvogel: Skrypt ten nie wart właściwie uwzględniania, choć go tu wsunięto do przeczytania; nie dowodzi on bowiem niczego więcej, coby dotąd nie było wielokrotnie już dowiedzione, t. j., że podobne skrypta żadną miarą nie mogą służyć za środki dowodowe przeciw obżałowanym, których większa część od dawna była uwięzioną, gdy one się pojawiły. U niejakiegoś Dymidowicza, o którym akt oskarżenia bynajmniej nie wspomina, znaleziono w kopercie między innemi papierami „odpis“ rzeczonego skryptu. Teraz zaś chcą wywieść istnienie „oryginału“ w ten sposób, że twierdzą, że owa koperta i znalezione w niej pisma należały do Elżanowskiego (znanego stronnika Mierosławskiego), który je odebrał wprost od rządu narodowego. Zdaje mi się, iż usprawiedliwioną jest prośba, aby wysoki sąd każdy skrypt raczył wprzódy dokładnie obejrzeć, nim uchwali, aby go przedłożono jako środek dowodowy przeciw obżałowanym. Protestuję przeciw odczytaniu rzeczonego skryptu.

Rzecznik Elven: Pominąwszy nawet, że skrypt ten nosi datę 2 maja r. z., że zatem większej części obżałowanych zupełnie musi być nieznanym, upraszam wysoki sąd, aby jak największą wagę położył na tem, że ów skrypt nie posiada żadnej autentyczności. Sądzę, że obrona znalazłaby się w najniebezpieczniejszem położeniu, gdyby można przypuścić, że jakąśkolwiek wagę sąd przypisze owemu skryptowi. Przepisy prawne należy jak najściślej zachowywać. Jakże przecież chcecie poprowadzić dowód, zkąd ów skrypt wypłynął; jakże chcecie twierdzić, iż on stał w związku z rządem narodowym, gdy zbywa na wszelkim ku temu dowodzie? Nie wiadomo nawet, czy znaleziony skrypt był kopią pisaną czy też drukiem. Odezwa ta mogła wprawdzie wyjść od rządu narodowego, ale tak samo też i od innej władzy lub osób, którym zależało na podobnym dokumencie. Że takie wypadki się działy, widzieliśmy na przykładach. Gdy zatem pismo to żadnej nie posiada autentyczności, sąd nie powinien mu najmniejszej nawet przypisać wagi.

Nacz. prok. Adlung: W samej rzeczy zakomunikowano nam dokument ten w odpisie; lecz na wstępie sam się on manifestuje jako rozporządzenie rządu narodowego. Powód, że w Poznaniu żadnego egzemplarza nie znaleziono, leży w tem, że wówczas komitet poznański już był rozbity. Lecz dokument ten znajdował się w kopercie, w której także znaleziono paszport Elżanowskiego i nominacyę jego na komisarza dla Galicyi, połączenie zaś dwóch tych pism pozwala mniemać, że Elżanowski okólnik rzeczony odebrał od rządu narodowego.

Rzecznik Elven: Przypominam, że tu się toczy proces polityczny. Gdyby to był zwyczajny proces kryminalny, wówczas możnaby przytaczać jako środki dowodowe szereg skryptów, których wartość i ważność w obecnem postępowaniu jak najsumienniej należy zbadać. Obrona dowiodła, że urzędnicy, których zapozwano w celu uzasadnienia procesu o zdradę stanu do przesłuchania, postępowania swego nie ograniczali na prostem działaniu, ale rozwinęli czynność agitacyjną. Można przypuścić, że co się stało w Prusiech, działo się także w Rosyi i Austryi. Usprawiedliwionem jest zatem przypuszczenie możliwości, że skrypt ten został podsunięty. Zarzucą nam może, że obrona czepia się tylko rzucania podejrzeń, lecz twierdzenia jej nie są bez podstawy. Obrona musi teraz jak najściślej baczyć, aby dawano wagę jedynie papierom przedłożonym w formie autentycznej.

Profesor dr. Gneist: Gdyby wypośrodkowanych dzisiaj członków warszawskiego rządu narodowego stawiono przed wysokim sądem, słusznie by mogli zauważać: że jeśli sąd produkuje jakiś skrypt jako ich odezwę, chociażby przypuszczał prawdziwość dokumentu, w każdym razie powinien przecież baczyć i na formę jego. Skrypt zaś ten ma tylko formę projektu i nosi podpis: „Warszawa, dnia 2 maja.“ Ciż sami członkowie rządu narodowego mogliby się dalej zapytać, jakiem prawem przypisują im autorstwo pisma, czy dla tego, że ono datowane z Warszawy? Druki znalezione w kopercie nie pozwalają wnosić podobnego związku, i sądzę, że podobny rodzaj wyprowadzania dowodów w sprawie obecnej nie jest dozwolony.

Rzecznik Lewald: Chciałbym tu tylko wtrącić uwagę, że sposób postępowania w obecnym procesie bardzo bolesne na mnie zrobił wrażenie w porównaniu z postępowaniem w r. 1847. Wówczas, gdy w Prusiech po raz pierwszy zrobiono próbę postępowania publicznego, rządy obce bardzo to uczuły i co chwilę nadsyłały reklamacye. Upraszano, aby obrońcy nie uderzali na postępowanie obcych rządów. Podczas gdy obrona miała prawo zaczepiać urzędników pruskich, była bezbronną naprzeciw urzędnikom obcych państw. Postanowiono zatem wówczas uchwałę, aby papierów austryackich i rosyjskich wcale nie przedkładać więcej. Uznano więc, jak niesłychaną jest rzeczą, aby pruskich poddanych skazywano na mocy fabrykatów rządu austryackiego i rosyjskiego. Tego rodzaju fabrykaty mogą być dostateczne, aby doprowadzić do podobnej konwencyi, jak owa z 2go lutego r. z., ale nigdy, aby pruskich poddanych przed sądem pruskim skazywano o zbrodnią stanu.

Naczelny prokurator Adlung: Widzę się spowodowanym zaprotestować przeciw nazywaniu tych dokumentów „fabrykatami.“ Rosyjskim urzędnikom zarzucają po prostu fałszerstwo dokumentów. Oskarżenie musi iść ręka w rękę z zagranicznemi władzami, twierdzi bowiem, że miała być odnowioną dawna Rzplita polska. Dla tego prokuratorya zniosła się z zagranicznemi rządami, a pochodzące od nich pisma nie mogą być nazwane fabrykatami. Zaczepiono i pruskich urzędników; źle, że coś podobnego zaszło. Czy przez to jaka szkoda ma wypaść dla urzędników? sąd rozstrzygnie i już po części rozstrzygnął. Zarzuty miotane przeciw austryackiemu i rosyjskiemu rządowi są zupełnie nieuzasadnione, dopóki obrona nie dostarczy pewnych dowodów.

Rzecznik Lewald: Młodszy zastępca prokuratoryi twierdził niedawno, że p. Bärensprung zasługuje na zupełną wiarę, ponieważ go rząd zostawił przy urzędzie mimo wiadomości o zarzutach, jakie mu czyniono. Sąd może niewierzyć i nieposzlakowanemu urzędnikowi, jeżli nie chce. Przecież Lindenberg i Hentze pozostali w urzędzie, lubo w procesie Ladendorffa świadectwo jego tylko warunkowo za wiarogodne uznano. W interesie sprawiedliwości pruskiej tego rodzaju skrypty powinny być odrzucone, gdyż niepodobna badać wiarogodności tych, co je wystawiali.

Prof. dr. Gneist: Obrona nie przeczy, że te dokumenta na legalnej drodze dostały się do rąk prokuratoryi; obrona twierdzi tylko, że nie mają one żadnej wartości.

Rzecznik Elven (wzmianka osobista): Prokuratorya powiedziała, że wciąż podnosim tu zarzuty i podejrzenia, na które nie dajemy dowodu. Takiej krytyki mego urzędowego postępowania w interesie obrony ścierpieć nie mogę. Aż nadto dobrze jestem przeświadczony o godności mego stanu, abym w jakimkolwiek względzie dozwolił, żeby plama na nim pozostać miała. Nie zniżam się do tego stopnia, iżbym miał rzucać podejrzenia, i nierozumiem, jak taką naganę wypowiadać można. Czyż nie zobowiązałem się udowodnić każdego słowa, które wypowiedziałem? Dowodu niejednokrotnie się podjąłem i jeszcze go podejmuję. Jeżeli dowodu nie przyjmą, wiem dobrze, że uledz mi trzeba uchwale sądowej, ale nie dozwolę, aby nazwano to rzucaniem podejrzeń, co chcę udowodnić.

Naczelny prokurator odpowiada, że nie myślał żadnego czynić zarzutu, a przewodniczący oświadcza, że nie znalazł osobistej obrazy obrońcy w tem, co mówił naczelny prokurator.

Rzecznik Janecki zgłosił się do słowa, ale przewodniczący oświadcza, że sprawę tę dostatecznie już roztrząśnięto. Obrona jest pięknym przywilejem, ale staje się ona tem piękniejszą, im bardziej jest umiarkowaną w swej mowie, tj. gdy nie wszyscy obrońcy przemawiają tam, gdzie kilku rzecz dokładnie roztrząśnie. Nie chcę ograniczać obrony, ale podaję tę myśl uwadze obrońców.

Rzecznik Janecki zwraca uwagę, że nie udowodniono wcale, w jaki sposób znaleziono te pisma, a rzecznik Lisiecki dodaje, że pan naczelny prokurator oświadczył, iż skrypty te sprowadzono w interesie obżałowanych. P. Lisiecki nie znalazł i śladu tego w aktach.

Naczelny prokurator: Moje stanowisko wymaga, abym nietylko wykazał winę obżałowanych, ale także starał się, aby im nie stała się żadna krzywda.

Następuje pauza. Po pauzie oświadcza przewodniczący, że lekarz uważa za rzecz bardzo niebezpieczną, gdyby obżałowany Mielęcki pozostał na sali. Sąd zastrzegł sobie w tej mierze uchwałę. Następnie odczytano wyrok w znanej sprawie gimnazyastów. Przy tem powstała dyskusya, z której jutro zdamy sprawę. Posiedzenie kończy się po godzinie 3-ej. Jutro we środę posiedzenie następne o godzinie 9 ej.

Francya.

Podajemy dalszy ciąg procesu adwokatów paryskich, w onegdajszym numerze zakończone ogólnym poglądem na zamiary i czynności stronnictwa republikanckiego we Francyi przez prokuratora rządowego skreślonym. Przechodząc do części szczegółowej wniosku, p. Malher mówi dalej: Gdy przyszło do organizacyi komitetu, powstały spory, kto ma w nim zasiadać, a bardziej jeszcze komu przewodnictwo oddać należy. Tak zwani marszałkowie stronnictwa, zebrani koło p. Carnota w imię dawnych zasług windykowali je dla siebie; z drugiej strony tak zwani „pięciu“ odwołując się do zajętego już stanowiska i zasług dla sprawy położonych, w chwili, gdy ta była od wszystkich opuszczoną, stanowczo im go zaprzeczali. Obie strony starały się zarówno o pozyskanie dzienników, które stronnictwo republikanckie uważało za swoje organa. Usiłowania te atoli nie odniosły żadnego skutku; dyrektorzy tych dzienników albo nie chcieli wdawać się w tę sprawę, lub też obiecywali poparcie tym, którzy wezmą górę przy zbliżających się wyborach. Oświadczenie to nie zadowolniło nikogo, owszem powiększyło rozdział w łonie stronnictwa.

Położenie opisane skreśla żywo i dokładnie korespondencya p. Garnier-Pagés, wówczas z powodu słabości zdrowia w Cannes zostającego, z pp. Corbon, Dréo, Herold i innemi przyjaciołmi paryskiemi prowadzona, a obecnie w ręku sądu zostająca. W pierwszym z tych listów, noszącym datę 28 stycznia 1863 r. uwiadamia p. Dréo p. Garnier-Pagés o staraniach w celu ostatecznego uorganizowania komitetu podjętych, przesyłając zarazem program dalszych czynności stowarzyszenia. I jedno i drugie zyskało pochwałę i aprobatę p. Garnier-Pagés; w liście we dwa dni po otrzymaniu tamtego pisanym winszuje komitetowi powodzenia, zachęcając go do dalszej czynności i ofiarując swoje usługi, gdziekolwiek i kiedykolwiekby ich zażądano.

W liście do p. Herold w lutym 1863 pisanym p. Garnier-Pagés wyraża nadzieję, że walka legalna, najgroźniejsza dla rządów despotycznych, otrzyma górę nad samowładztwem, który zmuszony będzie ustąpić nowemu porządkowi, umiejącemu łączyć pomyślność z postępem, wolność z bezpieczeństwem.

W chwili, gdy niezgody wewnętrzne zagrażały egzystencyi zgromadzenia, gdy równocześnie istniał nadto, prócz komitetu przewodnika i komitetu pięciu, jeszcze trzeci komitet barwy bardziej wybitnej, pisze p. Dréo do p. Garnier-Pagés z żalem o zachodzących nieporozumieniach, o braku łączności ze strony stowarzyszonych, które dzieło, z takim mozołem przygotowane, może na szwank narazić; jedynym środkiem zaradczym wśród takich okoliczności może być tylko energiczna propaganda między wyborcami, na których za pomocą dziennika *Siècle* wpływać doradza. Również p. Havin w liście, w marcu 1863 r. pisanym, pełnym goryczy powstaje na niezgodę i nieład wzrastający w miarę zbliżania się wyborów. P. Garnier-Pagés nie stracił atoli ufności w skutek swego dzieła, polecając jako jedyny środek zaradzenia złemu bezwłoczne przystąpienie do utworzenia komitetu, któryby połączył w sobie wszystkie stronnictwa republikańskie. W tym przedmiocie wymieniał po kilkakroć listy z pp. Dréo i Corbon, którzy starali się go zawsze dokładnie obznajmiać o stanie sprawy w Paryżu. Nieporozumienia jednak nie ustawały; rozpaczliwe listy p. Garnier-Pagés były bez skutku, czas upływał, a komitet znajdował się ciągle jeszcze w stadyum projektu.

Ciągłe niepowodzenia nie ostudziły jednak zapału p. Garnier-Pagés. W końcu kwietnia przyobiecuje przybyć do Paryża i podzielać pracę swoich przyjaciół; tymczasem nagli o pośpiech w tworzeniu komitetu, formowaniu list kandydatów i innych zajęć przedwyborczych. Zawiązanie stosunków z departamentami szczególniej go zajmuje, radzi bez zwłoki wysłanie okólników na prowincyę; w razie braku funduszów poleca nową składkę.

Zbliżają się wybory; p. Garnier-Pegès powraca, czynność jego się podwaja; celem doprowadzenia pojednania między stronnictwami porozumiewa się p. Carnot; powodzenie mu sprzyja. Ułożona lista 600 wyborców, między temi piąta część robotników: otworzone głosowanie, z którego wychodzi komitet dwudziestu pięciu.

Atoli nadzieje tych, którzy najgoręcej sobie komitetu życzyli, niemałego doznają zawodu. PP. Havin i Garnier-Pagès upadają przy wyborach; p. Carnot wybrany wprawdzie przewodniczącym, atoli koledzy jego w dotychczasowem zarządzie, na których wybór nalegał, upadają, zostaje więc przewodniczącym zgromadzenia złożonego z żywiołów, nad któremi nie ma władzy. Ustępuje przeto, zostawiając przewodnictwo jednemu z swych przyjaciół; robotnicy protestują, p. Carnot trwa w swym zamiarze; usiłowania nowego pojednania celem przeprowadzenia kandydatów robotników nie udają się. Komitet umarł przed przyjściem na świat.

Tymczasem nadchodził dzień wyborów, nie było czasu do stracenia. Po doznanym zawodzie ze strony wyborców postanowiono odrzucić formy reprezentacyjne i chwycić się środków, jakie sami rządowi zarzucali. W dniu 8 maja 1863 r. pp. Garnier-Pagès, Carnot, Crémieux ogłaszają się sami członkami komitetu, który w ten sposób przywołują znów do życia. Tegoż dnia komitet wydaje okólnik do swych stronników w Paryżu i na prowincyi w którym uwiadamia ich o ukonstytuowaniu się komitetu, o czem również tego samego dnia dzienniki republikańskie w formie jednobrzmiącej noty doniosły. Okólnik ten zostawał w związku z poprzednim okólnikiem, przy ukonstytuowaniu się pierwszego komitetu przesłanym, uzupełniając poniekąd takowy, należy je przeto uważać jako całość. Z treści okólników powyższych wypływa, że czynność doradcza leżała wprawdzie w zakresie działań komitetu, ale tylko jak cel poboczny, mało ważny; głównym, wyłącznym prawie celem była propaganda polityczna, agitacya wyborcza w sensie, który nazwiska członków komitetu dostatecznie objaśniają. Nazwiska te mówią, co roztropność nakazała zamilczeć w okólnikach. Komitet, w którym zasiada czterech członków rządu prowizorycznego z r. 1848, czterech członków lewicy zgromadzenia kostytucyjnego z tegoż roku, wreszcie kilku publicystow wiążących swe życzenia i nadzieje z r. 1848 czemże jest jeźli nie protestacyą zasad owego czasu, przeciw zapomnieniu, w którem są obecnie pogrążone, przeciw Francyi cesarskiej, spokojnej, szczęśliwej, potężnej, ufnej w cesarza?

Atoli nazwiska znane publiczności z gazet i okólników komitetu, nie są dokładnym wykazem jego członków. Było ich nierównie więcej, ostrożność atoli doradzała powierzchowne zastósowanie się do ustawy, która szczegółowe w tym względzie zawiera przepisy. PP. Pelletan, Borry, Jozon, Deroisin i Terraille Saligny podzielają zaszczyt należenia do komitetu republikańskiego wespół z pp. Garnier-Pagès, Dréo i Carnot, a jeźli wzgląd na ustawę skłonił ich do zatajenia swego współudziału, niemniej dla tego pomnożyli ilość członków stowarzyszenia nad liczbę, tytułem o stowarzyszeniach niedozwolonych oznaczoną.

Następuje uzasadnienie winy powyżej wymienionych osób, ktore uzupełnić mają liczbę dwudziestu jeden, jaką prawo ustanawia, jako minimum zgromadzonych do popełnienia przekroczenia niedozwolonego zgromadzenia. Wątpimy, aby wywody prokuratora zdolne były przekonać zebraną publiczność o współwinie pp. Pelletan, Borry i innych, tem więcej gdy z góry rozpowszechnionem było przekonanie, że jedynie potrzeba ustanowienia istoty czynu odnośnie do rzeczywistych członków komitetu, nie zaś istotny udział w takowym, przywiódł ich przed kratki sądowe. Po przemowie prokuratora, której końca dla czysto prawniczego charakteru nie podajemy, przewodniczący odracza posiedzenie do dnia następnego; sprawozdanie z takowego podamy w najbliższym numerze.

Dania.

D. 6go b. m. w południe zgromadzili się członkowie sejmu w sali posiedzeń Volkethingu na zamku Christiansburg dla wysłuchania mowy tronowej. Trybuny w sali były przepełnione, a i loża dyplomatów nie była jak zwykle pusta. Krzesło tronowe na estradzie nakryte było gronostajowym płaszczem, obok tronu stało krzesło dla następcy tronu, u stóp trzy srebrne lwy wielkości naturalnej, jako herb duński. Na placu pod wielką bramą zamkową zebrało się trochę ludu, który zachował się całkiem obojętnie i zupełnie cicho przyjął króla wjeżdżającego w wielkiej paradzie do zamku; nigdzie nie wzniesiono żadnego okrzyku. Po godzinie 12ej wszedł król w towarzystwie następcy tronu, ministrów i dworzan do sali posiedzeń, zajął miejsce przed krzesłem tronowem i odczytał mowę, którą mu podał minister prezydent. Mowa ta, o której treści doniosły telegramy, w całej osnowie brzmi, jak następuje:

„Naszemu wiernemu duńskiemu sejmowi nasze królewskie pozdrowienie!

Chociaż zebranie, na które zwołaliśmy zgodnie z § 27 ustawy zasadniczej nasz wierny sejm, w skutek stosunków zaraz znowu musi być odroczone, przecież czuliśmy potrzebę zagajenia osobiście tegoż sejmu, celem zgromadzenia się razem z wybranymi naszego narodu. Pomimo wszelkiej odwagi i dowiedzionej wytrwałości, z jaką walczyła nasza waleczna armia i flota w obronie honoru i praw Danii, tudzież pomimo wszelkiej gotowości, z jaką cały naród ponosił ofiary dla ratowania i wybawienia ojczyzny, wojna, jaką nas nawiedził potężny nieprzyjaciel, wymusi na Nas i na Naszym narodzie najcięższe i najboleśniejsze ustępstwa; albowiem kiedy cała Europa zostawiła nas bez pomocy, widzieliśmy się zmuszeni ustąpić przemocy i próbować ukończyć wojnę, której dalsze trwanie w dzisiejszych stosunkach zgotowałoby naszemu kochanemu narodowi i krajowi tylko większe straty, większe nieszczęście, nie otwierając nam jakiegokolwiek widoku, że się polepszy nasze położenie.

Jednak ze zupełnem zaufaniem do naszego wiernego duńskiego narodu z otuchą spoglądać chcemy w przyszłość w mocnej nadziei, że dni pogodniejsze przecież nastąpią, jeżeli tylko król i naród połączą się w usiłowaniu zagojenia głębokich ran zadanych naszej drogiej ojczyznie. Szczególniej w was, wybrani narodu, pokładamy zaufanie, że razem z nami szczerze pracować będziecie dla dobra ojczyzny, i życzymy sobie tylko, aby Niebo pobłogosławiło wasze działanie, kiedy się tu znowu zgromadzicie.

Po odczytaniu mowy tronowej wzniesiono o-

krzyk na cześć króla, który zgromadzenie dziewięć razy powtórzyło, poczem król otoczony dworem opuścił salę.

Minister spraw wewnętrznych wezwał potem obie izby, aby się ukonstytuowały pod przewodnictwem najstarszego wiekiem jako prezesa, w skutek czego członkowie Landesthingu udali się do sali posiedzeń.

Otwarty list królewski, udzielony obu izbom d. 6go b. m. na drugiem posiedzeniu, odracza sejm do 3go października.

— Angielskie dzienniki nie bardzo dobrze przyjęły niemiecko-duńskie przedugodne warunki pokojowe. Między innemi wyraża się o nich *Times* mniej więcej w następujący sposób: Warunki są w rzeczy samej przykre, w szczegółach zaś na pozór łagodne. Wprawdzie odjęto Danii wiele, ale powstrzymanie się na wpół drogi, że nie wzięto wszystkiego, nadaje rzeczy szlachetną postać. Sprzymierzeni okazują swą wspaniałomyślność, że nie odcinają koniuszka Jutlandyi, wsuwującego się w granicę szlezwicką. Podczas kiedy Fionia (?) i Alsen mają być odstąpione Austryi, wyspa Arröe zostaje przy Danii. Waleczna mała flota duńska pozostaje, aby bronić wysp przeciw możliwej dalszej zachciance niemieckiej, a zapewne skuteczniej tego dopełni, aniżeli armia w obronie stałego lądu.

Duńskich kolonij nietknięto, a kosztów wojennych od Danii także nie żądają. Natomiast *Times* uważa za wielką niesłuszność to, że księstwa swe tak zwane uwolnienie z pod jarzma duńskiego tak drogo opłacić muszą. Zachodzi pytanie, czy mieszkańcy Szlezwiku i Holsztynu, gdyby byli przeczuwali ten rachunek, byliby przystali na ten handel, i niezawodnie Austrya i Prusy nie miałyby teraz najmniejszego prawa oczekiwania choćby odrobiny wdzięczności od uwolnionych. Najkrytyczniejszym aktem tragedyi — mówi *Times* w końcu artykułu — jest ten, który będzie miał roztrzygać o przyszłem posiadaniu Księstw; musi on jeszcze pojawić się na scenie, a mało będzie takich, którzyby się spodziewali, że ks. Augustenburski albo W. ks. Oldenburski albo wreszcie ktokolwiek obejmie kraj w posiadanie w skutkek spokojnej uchwały zgromadzenia związkowego albo przyzwolenia mieszkańców.

Straciwszy raz zwierzchnictwo w Księstwach, Dania może się cieszyć, że nie została wciągniętą w nieuniknione spory, które powstaną między niemieckiemi państwami z powodu przyszłego losu Księstw. Ujrzymy prawdopodobnie wiele i niebezpiecznych zawikłań w Niemczech, zanim przyszłość Księstw zostanie rozstrzygniętą. A przecież pomimo wszystkich swych przyszłych niepewności, pokój jest pocieszającym faktem, a każdy z przyjemnością pomyśli o tem, że grożące niebezpieczeństwa wiszą nie nad głową Danii, lecz jej zwycięzców. Dania wkrótce dożyje urzeczywistnienia tej zasady, że połowa czasem więcej znaczy, aniżeli całość, a mocarstwa niemieckie zobaczą, że z Szlezwikiem i Holsztynem odziedziczyły nieskończone niepokoje, jakie te kraje zwykły były sprawiać swoim dawniejszym właścicielom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 sierpnia. JCW. Arcyksiążę Leopold przybył dzisiaj przed południem do Krakowa, podobno w celu obejrzenia tutejszych fortyfikacyj i stanął w hotelu Pollera „pod Kotwicą.“

— Komisya namiestnicza w Krakowie, zajmująca obecnie pałac Spiski tak na biura jak i na mieszkanie swojego Naczelnika, szuka nowego dla siebie domu od d. 1 stycznia 1866 r. Potrzebuje ona w ogóle dwóch sal, 57 pokoi, z których połowa wielkich a połowa średnich i mniejszych, trzech przedpokoi, kilku izb na potrzeby gospodarskie i na mieszkanie służby, stajen, wozowni, piwnic, składów i t. p. Deklaracye właścicieli domów w tej mierze przyjmowane będą do 1 października r. b.

— Według dzienników wiedeńskich układy względem wypuszczenia Maryana Langiewicza trzymanego w Josephstadt o tyle przyszły do skutku, że tenże ma wkrótce otrzymać pozwolenie przesiedlenia się do Szwajcaryi.

— Dyrekcya kolei północnej urządza umyślne pociągi do Wiednia na obchód 18 sierpnia. (Urodziny JCMci). Z Krakowa pociąg taki wyruszy 17go rano. Ceny jazdy są o połowę zniżone. Bilety ważne do pięciu dni.

— Niegdyś zakopywano złoto i srebro, gdy niebezpieczeństwo wojny lub ognia zagrażało; nowszemi czasy nie ma co zakopywać, bo moneta papierowa albo zbutwieje i zgnije w ziemi albo wyjdzie z obiegu, tak iż odkrycie skarbu nie przyniesie wcale korzyści szczęśliwemu znalazcy. Tak się też stało w d. 7 b. m. w Peszcie, gdzie przerabiając dom pewien na ulicy Wackiej znaleziono zamurowane 60,000 złr. w bankocetlach wiedeńskich. I cóż one dziś warte? Nawet numizmatykom przyszłych czasów nie zostawiamy nic do roboty.

— D. 10 sierpnia miała się odbyć w Warszawie w Szkole głównej doktoryzacya p. Józefa Wszebora na doktora medycyny.

— Młody Władysław Maciejowski z Polanowa w Poznańskiem, płynąc łódką w nocy po jeziorze Powidzkiem, utonął w skutku wywrócenia się łódki.

— Rakieta wypuszczona w d. 3 b. m. na placu Krasińskich w Warszawie, jako znak aby z cytadeli bito z dział na obchód dworski, wpadła w komin pewnego domu na pobliskiej placowi Krasińskich ulicy Swiętojerskiej do mieszkania pewnego stolarza, i tam rozbiła garnki z gotującym się obiadem tudzież wytłukła szyby w oknie.

— W Berlinie otrzymało dwóch Wielkopolanów nagrody za rozprawy konkursuwe z wydziału lekarskiego, to jest p. Franciszek Winkler i Dr Zygmunt Radziejewski.

— W konkursie na stopień licencyata prawa na wydziale paryskim, otrzymał pierwszą pochwałę za rozprawę z prawa rzymskiego p. Józef Lewandowski z Samsonowa.

— W d. 14 lipca zgorzało w Orenburgu przedmieście Stara Słoboda zamieszkała przez rzemieślników. Przeszło 3,000 rodzin zostało bez przytułku, warsztatów i chleba. Dodać do tego jeszcze należy, że niema z czego budować się na nowo, gdyż rzeki tak wyschły, że od dawna brak zupełny spławu drzewa w Orenburgu czuć się daje.

— Dnia 11go sierpnia dosięgła najwyższa temperatura tylko + 15°,0 najniższa była + 7°,8, barometr stał o godzinie 2ej po południu na 328,‴79, o 10tej wieczór podniósł się na 329,‴41, o 6tej rano 12go na 330,‴00, wiatr słaby zachodni zbaczający ku południowi i północy, stan nieba zmienny, po południu bardzo mały deszcz chwilowo; rano (12) o godzinie 6tej temperatura powietrza + 5°,8 R., na poziomie mgła niewielka.

— W sobotę dnia 13go sierpnia, S. Hipolita męczennika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: C. k. urząd pow. w Lutowiskach p. Adolfa Swierczyńskiego o wniesionym przeciw niemu oraz przeciw Jukimowi Segel pozwie o unieważnienie kontraktu dzierżawnego folwarku górnego wsi Krywka; Kurator p. Henryk Martini.

Licytacye: Sprzedaż pół realności w Rzeszowie pod l. 84, cena 15170 złr. 53½ kr. term. 22 września i 28 października. — Sprzedaż realności w Bolechowie pod l. 14; cena 1819 złr. 70 kr.; term. 30 września i 31 października. — Budowa drewnianego kościoła w Żabiu obwodzie Kołomyjskim cena 1406 złr. 22½ kr. i materyał za 763 złr., term. 22 sierpnia. — Wydzierżawienie akcyzy od mięsa od 1 listopada r. b. do 31 grudnia 1865 w Winnikach i 17 miejscach (1279 złr.), term. 31 sierpnia; w Bóbrce i 37 miejscach (1909 złr.), term. 6 września; od 1go stycznia do 31 grudnia 1865 w Przemyślanach i 34 miejscach (2429 złr.) term. 31 sierpnia; w Janowie i 25 miejscach (1554 złr.), term. 2 września; w Jaryczowie i 8 miejscach (1155 złr.), term. 1 września; w Gródku 35 miejscach (5765 złr.), term. 1 września. — Sprzedaż sumy 120 dukatów na rzecz Maryi Ludwiki Pawłowiczowej zaintabulowanej na realności pod l. 48½ w Stanisławowie; term. 2, 16 i 30go września.

Posady: Lekarza miejskiego w Dolinie w obw. Stryjskim (210 złr.), podania do końca października.

(Nadesłane).

W Kronice *Czasu* Nr 87 w artykule donoszącym o skradzeniu w Pradze z ogniotrwałej skrzyni Wertheima 30,000 złr. zrobiona jest wzmianka, że przez to odjęty został przymiot nienaruszalności tymże skrzyniom zależnym.

Ponieważ jednak kradzież ta została popełnioną tym sposobem, że sprawczyni jej potrafiła przywłaszyć sobie klucze, przeto czyn ten na przymiot nienaruszalności tychże skrzyń **niemoże** mieć żadnego wpływu.

W ogóle mogą być dwa wypadki, w których i z Wertheimowskich kas ogniotrwałych i nienaruszalnych może każdy wyjąć co zechce:

1) Jeżeli kto klucze posiada, lub:
2) Jeżeli kasa jest otwarta.

Wiedeń 5 sierpnia 1864.

F. Wertheim i Spółka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 8 sierpnia. Ceny targowe w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	2·80
Żyto	„	1·80
Jęczmień	„	1·70
Owies	„	1·50
Groch	„	2 30
ziemniaki	„	1·80
Drzewo twarde	za siągę)	7·50
„ miękkie	„	5·50
Siano	(za cetnar)	1·10

Andrychów 9 sierpnia. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·00
Żyto	„	2·80
Owies	„	1·70
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	5·00
„ miękkie	„	4·00
Konicz na paszę	„	1·00
Siano	(za cetnar)	1·00
Słoma	„	1·00

Kolbuszowa 9go sierpnia. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·00
Żyto	„	1·75
Jęczmień	„	1·80
Owies	„	1·50
Groch	„	3·00
Proso	„	2·00
Tatarka	„	1·80
Ziemniaki	„	0.80
Drzewo twarde	(za siągę)	6·00
„ miękkie	„	5·00
Siano	(za cetnar)	1·00

Kolej Galicyjska Karola Ludwika.

Wiedeń 9 sierpnia. Wczoraj wieczór telegrafowano tutejszym domom z Berlina, iż tamże pierwszy raz robiono interesa Akcyami Kolei Galicyjskiej, przy znacznym udziale tutejszych spekulantów.

WYKAZ

Dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika

Miesiąc	od Osób wal. austr.		od Towarów wal. austr.		Razem wal. austr.	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
lipiec 1864	85.517	30	431.286	49	516.803	79
od 1 styczn. do 30 czerw.	398.677	58	2,456.354	48	2,855.032	06
Razem	484.194	88	2,887.640	97	3,371.835	85

Dochód za lipiec 1863 wynosił 303,126 09

Urodzaje w 40 gubernijach rosyjskich i w Finlandyi w końcu lipca przedstawiły się następnie: Mniej lub więcej dobry urodzaj jarzyny i oziminy był spodziewany w guberniach: Tambowskiej, Orłowskiej, Jarosławskiej, Kostromskiej, Kurskiej, Woroneżskiej, także w Charkowskiej (oprócz powiatu Achtyrskiego), Taurydzkiej (prócz Melitopolskiego i północnej części Berdjańskiego powiatu), Twerskiej (prócz oziminy w Ostaszkowskim i Rzewskim powiatach), Penzeńskiej (prócz oziminy w Krasnosłobodzkim i jarzyny w Insarskim powiecie), Wołogodzkiej (prócz ozimin w nizistych miejscach powiatów Sołwyczegodzkiego, Jareńskiego i Ustsisolskiego).

W następujących guberniach i powiatach okazują się dobre urodzaje samej tylko oziminy: w guberniach Smoleńskiej; w Ibritskim powiecie Permskiej gubernii; w Prońskim, Zarajskim, Sapożkowskim i Ranienburskim powiecie Riazańskiej gub.; w Kaługskim i Lechwińskim Kaługskiej gub.; w Buhulmińskim pow. Samarskiej gub.; w Łajszewskim i Swiarskim powiatach Kazańskiej gub. i w powiecie Wiatskim. Co się zaś tyczy urodzaju jarzyny w innych guberniach, ten ściśle dotychczas oznaczyć się nie da z wyjątkiem Sapożkowskiego i Prońskiego powiatu Riazańskiej gubernii, gdzie wypadły one bardzo korzystnie.

Gubernie i powiaty, w których, sądząc ze stanu zasiewów nie można spodziewać się więcej od średniego urodzaju, są następujące: Pskowska, Podolska, Niżegorodzka, Symbirska, Moskiewska, Liflandzka, Jekaterynosławska, a także prawie cała Permska i Riazańska, a w części Tulska, Chersońska, Taurycka, Besarabska, Wołyńska oraz Achtyrski i Balszewski powiat Saratowskiej gubernii.

Średni urodzaj samej jarzyny jest spodziewany w gubernii Petersburskiej, samej oziminy w gub. Orenburskiej, w części zaś Kaługskiej, Wiatskiej Estlandzkiej, Kazańskiej, Kurlandzkiej, i w pow. Mińskim i Borysowskim Mińskiej gubernii.

Widoki na zły wypadek urodzajów powszechnie okazują się w Kijowskiej gubernii Kiercz-Jenikalskim zarządzie, w Finlandyi i w Archangielskiej gub., w której z przyczyny zimna wzrost oziminy opóźnił się; także w powiecie Poniewieżskim z powodu niezwykłego podniesienia wody, zalane i zamulone zostały rozległe pola. W Kowieńskiej gub., prócz zimna, sucha zima wywarła najzgubniejszy wpływ na stan zasiewów. Prawie w całej Saratowskiej i Samarskiej gub. (prócz wyżej pomienionych powiatów), szarańcza w Carewskim, Mikołajewskim i Nowouzińskim powiatach i susze w pozostałych odjęły wszelkie nadzieje nawet na mierny urodzaj. Potem nieurodzaj jest spodziewany częściowo w następnych guberniach: Wołyńskiej, Mińskiej (w której wszystkie jarzyny a w części i oziminy są złe), Estlandzkiej, Besarabskiej, Tulskiej i w Achtyrskim powiecie Charkowskiej gubernii. W niektórych miejscach Symbirskiej, także w Zadonskim, Ziemlańskim i Nizniediewickim powiatach Woroneżskiej gub. wiele pól ucierpiało w skutek gradobicia.

Zły urodzaj samej oziminy spodziewany jest w gub.: Smoleńskiej, Kazańskiej, Sierpuchowskim pow. Moskiewskiej gub., w Jusarskim pow. Penzońskiej gub., w Czeruskim, Odojewskim i Bielskim pow., Tulskiej gub., w części na Wołyniu i w wschodniej części Noworosyjskiego kraju.

Z wyżej przytoczonych danych, wykazających nadzwyczajną różnorodność urodzajów nietylko w pewnych strefach cesarstwa lecz także i w osobnych guberniach, łatwo jest wyprowadzić bardzo prawdopodobny wniosek, że należy w roku obecnym spodziewać się urodzaju tak zwanego *częściowego*, tak podług natury urodzajów jako też gatunku zbóż.

W końcu wymienimy gubernie, w których dla zimna, posuchy, oraz innych przyczyn ucierpiały trawy i sianokosy przedstawiały złe rezultaty. W Kijowskiej gub. trawy literalnie zniszczyły tak zwane koniki pokrywające ogromnemi masami wygony i łąki. W południowej części Chersońskiej gub. trawy wypaliło. Nieurodzaj na trawy okazuje się w następujących gub.: Archangielskiej, Petersburskiej, Pskowskiej, Riazańskiej, Tulskiej (prócz Bielewskiego powiatu), Penzeńskiej, Podolskiej, Kaługskiej, Włodimirskiej, Samarskiej, Wołyńskiej, Kowieńskiej, w części zaś: w Jekaterynosławskiej, Moskiewskiej, Twerskiej i Mińskiej. *(Birz. Wied.)*

Dom zleceń Braci Chotomskich i Koronowicza

Królewiec 5go sierpnia.

Żniwo opóźnione rozpoczęte, tu i owdzie skarżą się na murzonkę i na robaki w pszenicy, to znowu na szkody w skutek ulewnych deszczów. Z Polski dochodzą narzekania na brak rąk do pracy i na niechęć pobałamuconego ludu, lecz to wyjątkowo okolicami się zdarza. Francya, Węgry i środkowe Niemcy są ze żniwa zadowolnione. W Anglii susza ciągła wywołała spekulacyą na jarzynę; chwilowo ceny się podniosły, jak i w Królewcu na pszenicę o 2—3 sgr. na szeflu, 45 do 83 kop. na beczce litewskiej; lecz to wszystko nie orzeźwi obawą i niepewnością stanu rzeczy przejętych kupców, którzy odgadywanie możebnych politycznych konjunktur drogo w zeszłych latach przypłacili. W Ameryce wyniszczająca wojna wre dalej i znaczenie dowozów ztamtąd maleje. Z ważnych wypadków handlowych bliżej nas interesujących jest ten, że 3 nowe koleje żelazne mają połączyć Warszawę z Żytomierzem, Wrocławiem i Królewcem. Ostatnia ma iść od stacyi warsz. petersbur. kolei Czyżew ku granicy pruskiej, którą w Kolnie przestąpi. Dla Królewca jest szczególniej ważną, albowiem z obfitości znane nad Bugiem leżące kraje wprowadzi w bezpośrednią styczność przez Królewiec z Baltykiem, a przez to z wywozowym zamorskim handlem. Z początkiem b. m. roboty wstępne tej kolei już być mają rozpoczęte. Koleje tém żywotniejszą dla pogranicza naszego są kwestyą, ile że koryto Niemna, coraz bardziej zamulone, utrudnia przewóz; obecnie potrójny koszt przewozu płacić trzeba, a widoków nie ma żadnych, ażeby rząd rosyjski zaradził.

W Berlinie zawiązało się towarzystwo dla usunięcia nadużyć dotąd przy zakupie i sprzedaży koni zdarzających się. Zarząd składa się ze znawców i z gospodarzy — nazwisko towarzystwa „Tattersall, a cel — za cenę daną — odpowiedniej wartości i szukanych przymiotów konia dostawić.

Dla ułatwienia handlu wyznacza akcye, ogłaszane w pismach publicznych.

Na rok przyszły rząd austryacki sprasza do Wiednia zjazd konowałów dla uradzenia środków i sposobów, któremi zapobiedz najskuteczniej można szerzeniu się chorób zaraźliwych u źwierząt.

W Berlinie na tegorocznym targu, odbytym 15 i 22 lipca, na jedwabne kokony, dostawiło 100 producentów, głównie nauczycieli wiejskich, 174 szefli (47$^{1}/_{10}$ czetwiertów, czyli około 74 korcy) kokonów, z których 50 szefli (13 czertwiertów około 28 korcy) japońskiego gatunku, reszta mediolańskiego. Cena za 1 mecę, około $^{8}/_{10}$ garnca za japońskie 60 — 80 sgr. (2 do 2½ rubla), za mediolańskie 27½ — 33 sgr. (1 rs. do 1 rs. 12 kop.). Skutkiem dwukrotnego i obecnie od 1go b. m. znowu na 3 miesiące przedłużonego zawieszenia blokady naszych przystani, przybiło i odpłynęło z Kłajpedy do 100 okrętów od początku żeglugi tegorocznej. Mimo tego nadzwyczajnego ruchu, handel drzewem najgłówniejszy dla miasta tego jak i pogranicznych krain nie ożywił się, bo cudzoziemskie okręta nieodpowiednio do ładowania tego towaru budowane a Kłajpedzkie wyruszyć dla wojny nie mogły. O wełnę nie ma chwilowo żadnego dopytu. Cena spirytusu w Berlinie i Hamburgu spada, wiadomość, że Włochy nakładają wysokie cło wchodowe na ten produkt, zatamowała i w tem spekulacyą.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Flensburg 11 sierpnia. Do *Nordd. Ztg* (flensburskiej) donoszą z Kiel: Mniejszość szlachty była tylko przeciw tymczasowości, lecz co do złączenia się z Prusami zgadzała się zupełnie z większością. (Na zebraniu prałatów i reprezentacyi szlachty w Kiel w d. 8ym b. m. 18 delegatów oświadczyło się za potrzebą utworzenia rządu tymczasowego dla Księstw i zbliżenia się do Prus; pięciu oświadczyło się przeciw, jeden był nieobecny. *Red. Cz.)*

Altona 10 sierpnia. *Schlesw.-Holst. Ztg* donosi, że bar. Scheel-Plessen (niegdyś minister duński Holsztynu) powołany został telegrafem do Wiednia (przez kogo? boć nie z Kopenhagi otrzymał nakaz udania się do Wiednia) i już tam odjechał.

Bukareszt 10 sierpnia. W wyborach municypalnych miasta Bukaresztu stronnictwo liberalne odniosło stanowcze zwycięztwo; wybrano bowiem 11 kandydatów liberalnych, a tylko 6 rządowych. Między wybranymi znajdują się Rosetti, Bratiano i inni przywódzcy partyi liberalnej (Tak zwana partya liberalna jest właściwie tylko partyą opozycyjną. *Red. Cz.*).

Depesza z Marsylii z 9go t. m. donosi, że listy z Rzymu z 6go t. m. mówią, iż Ojciec Święty napisał list do Cesarza Jmć Austryackiego, z powodu prześladowania katolików w Rosyi (w Polsce?).

Odnowienie przymierza świętego nieprzestaje jeszcze zajmować umysłów, chociaż się go wypierają urzędowe i półurzędowe organa austryackie, pruskie i rosyjskie. Do argumentów przekonywających, że mimo zbliżenia się trzech dworów północnych, stanowisko ich dzisiejsze innem jest aniżeli było w chwili zawiązania się tego przymierza, należy dzisiejszy artykuł *Gazety Krzyżowej*. Ważność jego w tem leży, iż dziennik ten nie będący wprawdzie organem ministerstwa pruskiego, lecz popierając jego politykę, a przytem tchnący sympatyą dla Rosyi przez samą miłość rządów autokratycznych, wszelako w artykule tym wykazuje, iż stanowisko Niemiec sprzeciwia się przymierzowi, w któremby Rosya naczelne zajmowała miejsce. Przymierze święte — mówi *Kreuzzeitung* — było rezultatem ówczesnych stosunków sił, i nie przypadkowo Rosya przeważne zajmowała w niem miejsce. Powstało ono z ówczesnego naprężonego stosunku i nieufności wzajemnej obu mocarstw niemieckich, dla tego Rosya musiała w tem przymierzu rej wodzić. Dziś rzeczy się zmieniły, zdaniem *Gazety Krzyżowej*, skoro podstawą przymierza jest związek obu mocarstw niemieckich, a dopóki ten węzeł ścisły między niemi trwać będzie, Rosya będzie musiała trzymać się ich i nie może myśleć o polityce zachodniej. Także sprzeciwia się *Kreuzzeitung* przypuszczeniu, jakoby przymierze troiste miało wzmocnić przymierze angielsko-francuskie i skłonić Zachód do czynnego wystąpienia. W obec związku państw niemieckich, Anglia będzie zawsze trzymała się zdala od podniecania Francyi do czynnego wystąpienia i od udziału w takowem.

Przytaczamy tu treść tego artykułu, gdyż malnje on wyraźniej niżby to śmiał czynić urzędowy organ pruski, iż zadaniem polityki p. Bismarka dzisiaj jest ukonsolidowanie przymierza austryacko-pruskiego jako podstawy układu europejskiego. Podporządkowanie Związku niemieckiego i utworzenie jednolitej siły w środkowej Europie jest marzeniem p. Bismarka. Przymierze z Rosyą jest dla niego tylko pożądanem ze względu, że przeszkadza zbliżeniu się Rosyi do Francyi, lecz nie jako cel główny.

Zarówno jak *Kreuzzeitung*, odpycha korespondent petersburski do *Indep. belge* myśl potrójnego przymierza, lubo nie usiłuje oprzeć swych twierdzeń ani na faktach ani na interesach, lecz na antypatyi Rosyi i Austryi. Antypatya? Czy korespondent sentymentalną jeszcze politykę uznaje? Opiera on swoje wnioski i na tem, że między Prusami a Rosyą była wzajemna wymiana orderów, a między Austryą i Rosyą takowej nie było. Dla tłumu wystarczy ten dowód; dla ludzi politycznych nie. Toć *Gazeta krzyżowa* prawdziwiej nakreśliła stosunek trzech mocarstw, zapomniawszy tylko dołożyć, że przyjaźń Austryi i Prus na ciężkie jeszcze wystawioną będzie próby, skoro po zakończeniu sprawy duńskiej, kwestya organizacyi Niemiec przyjdzie na stół. Donoszą wprawdzie, że między Wiedniem a Berlinem bliskiemi końca są układy co do urządzenia księstw oderwanych od Danii i co do wniosku mającego być przedłożonym w Bundestagu w sprawie księstw, ale zabiegi pruskie w Holsztynie, aby zjednać głosy planowi przyłączenia do Prus, przekonywają, że Prusy działają za plecami Austryi, i niewątpliwie nie bez zapewnienia się ze strony Rosyi, że każdy krok dążący do zjednania Prusom przewagi w Niemczech, zyska uznanie ks. Gorczakowa.

Mniejsze państwa niemieckie sposobią się do formalnej przeciw Prusom wojny, jak na teraz bezkrwawej, ale która może się stać wygodną dla Austryi dywersyą przeciw natarczywości roszczeń pruskich. Hanower tym razem stoi na czele, jako na najbliższe narażony niebezpieczeństwo w razie rozpostarcia się Prus ku morzu. *Nordd. allg. Ztg* twierdzi, że Prusy żądają od Hanoweru wytłumaczenia się z zajęcia Lauenburga, a *Zeidlers Corresp.* posądza już Hanower o zamiary zdobywcze w Lauenburgu, przypominając, że Hanower rościł sobie prawa do tego kraiku.

Botschafter, który zawsze staje w obronie praw Związku niemieckiego, a reprezentuje, jak twierdzą, w kwestyach niemieckich politykę gabinetu wiedeńskiego, bardzo gorąco przemawia dzisiaj przeciw samowolnemu postępowaniu Prus w obec uchwał związkowych. I w tej samej chwili, kiedy *Nordd. allg. Ztg* donosi, że układy między Austryą i Prusami względem wniosku na Bundestag tyczącego się zaprowadzenia w Księstwach nadelbiańskich tymczasowego rządu, bliskiemi są końca, i że tylko idzie o drobne wątpliwości, — *Botschafter* mówi:

„W każdym razie stosunki bardzo naprężone mi się stały; zajścia w smutny sposób mnożą się, kiedy tyle potrzebnem jest porozumienie się. Wprawdzie Prusy najbardziej mogłyby się do niego przyłożyć, jeżliby więcej okazywały uszanowania dla Związku. Ale zdaje się, że będzie to daremnem życzeniem. W takich okolicznościach pozostaje tylko przyśpieszyć załatwienie kwestyi następstwa w Bundestagu, aby ostatecznie osadziwszy na księstwach księcia Augustenburgskiego, stworzyć trwały stan rzeczy zamykający kwestyę spiesznie i w duchu czysto-niemieckim.“ Czy takie jest zdanie gabinetu wiedeńskiego?

Co do układów pokojowych z Danią w Wiedniu rozpocząć się mających, dotychczas jeszcze nie jest naznaczony dzień ich otwarcia. *General Correspondenz* otrzymała wiadomość z Kopenhagi z d. 7 b. m. wieczór, że w dniu tym prezes rady ministrów Bluhme uzyskał już od całej rady potwierdzenie instrukcyj, które przesłanemi będą pełnomocnikom duńskim do Wiednia celem przystąpienia do układów pokojowych i że instrukcye te ułożone za porozumieniem się ministra z królem przyjdą bezzwłocznie przed Radę stanu. Chciano także zaciągnąć co do tych instrukcyj poufnie zdania znakomitszych członków reprezentacyi. Tak więc instrukcye te jeszcze nie są zupełnie gotowe. Nie należy zapominać, że przyzwolenie formalne Rady państwa do pokoju wiedeńskiego stanie się niezbędnem, albowiem konstytucya wyraźnie przepisuje, że odstąpienie jakiejkolwiek posiadłości korony duńskiej musi pozyskać zatwierdzenie ogólnej reprezentacyi monarchii.

Inertia stała się widocznie godłem również dzienników francuskich. Jedna *Opinion Nationale* występuje od czasu do czasu z żywym nieco artykułem, jakby wystrzał na straconym posterunku. Dziś także podaje ona artykuł z podpisem sekretarza redakcyi, i surowo w nim sądzi wypadki zaszłe w Europie od chwili odrzucenia propozycyi 5go listopada, i przewiduje, że w końcu Francya, dawszy niezliczone dowody cierpliwości, będzie zmuszoną opuścić wyczekujące stanowisko i zamienić swoje słowa w czyny: „Spodziewamy się, mówi *Opinion*, że Francya nie ograniczy się na głośnem wypowiedzeniu swojej myśli.“

Débaty podały drugi artykuł o zjazdach w Poczdamie i Kissingen. Usiłują znów dowieść, że ani w sprawie duńskiej, ani w sprawie Księstw naddunajskich nie tylko nie ma porozumienia, ale nawet zgody między trzema północnemi dworami. Najważniejszą stroną tego artykułu jest zwierzenie o polityce rosyjskiej w obec kwestyi skandynawskiej, której wydobycie się przewidują tak w Berlinie jak w Petersburgu w skutku oderwania Księstw od Danii. Otóż Rosya stanowczo jest przeciwną urzeczywistnieniu idei skandynawskiej, i dla tego prędzej nachylałaby się za wcieleniem Danii do Związku niemieckiego. Dzisiejszy *Nord* stawia także Danii dylemat między skandynawizmem i germanizmem. Nadmieniamy tu o tem, albowiem od dawna wskazywaliśmy konieczność jednego lub drugiego. Ks. Napoleon znajduje się w tej chwili w Szkocyi; mylnie jak się zdaje głoszono, że ma się udać do Szwecyi. Nie chce on tylko podobno znajdować się w Paryżu podczas bytności męża królowej hiszpańskiej, raz dla tego, że nienawiść Burbonów przemieniła się u niego w namiętność, powtóre, że Hiszpania nie uznała jeszcze Królestwa Włoskiego. Tymczasem czynią w Paryżu świetne przygotowania do przyjęcia tytularnego króla. *Patrie* poświęca temu przedmiotowi artykuł nader przyjazny dla Hiszpanii, lecz usiłujący odjąć wszelkie znaczenie polityczne podróży męża królowej do Francyi.

Morning Post nie przestaje oskarżać Prus, iż chcą zagarnąć dla siebie księstwa nadelbiańskie. *Daily-News* zaś przemawiają dziś gorąco za przymierzem francuzko-angielskiem. Twierdzą one, że cała Anglia życzy sobie tego przymierza, opartego na zasadach wolności.

Dnia 8 t. m. położono w Dublinie kamień węgielny pod pomnik O'Connella. Depesza mówi, że nigdy nie widziano tak licznego zebrania ludu; zapał był niesłychany. Wieczór odbyła się uczta pod przewodnictwem lorda majora, a toast na cześć królowej przyjęto gorącemi oklaskami.

Donoszą z Rzymu, że zawarty został traktat handlowy między rządami papiezkim i francuzkim.

Pocztą wschodnią *Lloyda* otrzymano w Tryeście wiadomości z Konstantynopola z d. 6 b. m. Telegram z Tryestu podaje z nich niektóre: Jenerał artyleryi Aali pasza zamianowany został gubernatorem Belgradu (twierdzy). Powstańcy arabscy pod Bagdadem pobici. Książę Kallimachi (poseł turecki w Wiedniu) przeniesiony będzie na spoczynek, a miejsce jego zajmie Dżemil bej, obecnie poseł w Paryżu. Do Paryża idzie na posła Halil bej z Petersburga, a tam znów Hajdar effendi komisarz turecki w Tunis. Ministeryum nakazało bić drogę z Trebini do Sutteryny (nad Adryatykiem) i założyć w tem ostatniem miejscu port.

Tymczasem w Nowym Sadzie obiegała w d. 9 b. m. pogłoska o nowem powstaniu w Hercegowinie znów pod wodzą znanego Łukasza Wukałowicza. Pod Kolaszynem miało nawet przyjść do krwawego sparcia. Wiadomość ta wydaje się nam być podejrzaną, bo jużby miano o tem w Wiedniu telegraficzne depesze przez Dubrownik.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 12 sierpnia wieczór. Dzisiejsza *Nordd. allg. Ztg* mówi o wydaniu rozkazu królewskiego zarządzającego niejakie rozpuszczenie żołnierzy.

Altona 11 sierpnia. *Schlesw. Holst. Ztg* donosi: Bar. Scheel Plessen powołany został do Wiednia, aby reprezentować księstwa w układach pokojowych pod względem rozdziału finansowości (p. wyżej depeszę).

Bruksella 11 sierpnia. Ostateczny rezultat wyborów do Izby deputowanych jest następujący: 52 ze stronnictwa klerykalnego, 64 z liberalnego. Antwerpia wybrała klerykalnych.

Kursa: Wiedeń 12 sierpnia wieczór. Kolej północna 1907.— Akcye kredytowe 195·80.— Losy z r. 1860 96.— Losy z r. 1864 92·50.— Paryż 12 sierpnia. Renta 66·40.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

(N. 273.) RADA OGÓLNA
TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI
W KRAKOWIE.

Jakkolwiek przykrym nader dla Towarzystwa Dobroczynnocci był wypadek, że znaleźli się świętokradzcy w naszym starożytnym i pobożnym Grodzie, którzy, w nocy z dnia 31 Lipca na 1 Sierpnia r. b., poważyli się naruszyć istniejący ołtarz N. M. P. w bramie Floryańskiéj, własnością Towarzystwa Dobroczynności będący, a zniszczywszy zamki u drzwi skrzydłowych jakotéż szkło duże ochraniające obraz, zepsuli dętki imitujace perły, zabrali nitkę grubych korali, wielkości grochu; to przecież z drugiego względu chwalebną dla miasta naszego, a pocieszającą dla Towarzystwa Dobroczynności jest rzeczą, że w jednym dniu i korale nowe zaofiarowane zostały przez pobożnego Dawcę, i że Skarbonka przyniosła złr. 53 z górą, tak iż już wszelkie straty tym sposobem są pokryte; Rada ogólna przeto za ten powszechny religijny spółudział, wynurza tutejszéj Publiczności należne podziękowanie.

Kraków 7go Sierpnia 1864. (1047--1)

Prezes: ***K. Hoszowski.***
Sekretarz: ***J. Głębocki***

Gdy Adolf recte Abraham Izrael Bett przyjmuje na siebie tytu zastępcy i pełnomocnika spółspadkobierców śp. Izaka Bett, a obecnie wchodzi w układy o wierzytelność roszczoną przez pana Władysława Jordana, za granicą bawiącego, z tych przyczyn ostrzegam osoby traktujące z nadmienionym Adolfem Bett, jako tenże nie jest od spadkobierców Izaka Bett ustanowionym zastępcą, że zatem czyny i układy przez Adolfa Bett dokonane nie mogą spółspadpobierców obowiązywać.

Kraków dnia 12 Sierpnia 1864.

(1013-1-3) **Joachim Frommer.**

Do umieszczenia ck. Starostwa górniczego, jako też na mieszkanie dla Starosty i sługi urzędowego, poszukuje się stósownego lokalu na lat sześć, rachując od 1go Lipca 1865 r.

Lokal dla urzędu musi mieć najmniéj pięć pokoi widnych; na mieszkanie dla Starosty górniczego cztery pokoje odpowiedniej wielkości, kuchnię, śpiżarnię; a dla sługi urzędowego dwa pokoje i kuchnię; wszakże do wszystkich tych powyżéj wymienionych miejscowości odpowiednie piwnice i strychy. Realność, któraby sama dla siebie tylko te powyższe mieszkalności mieściła, byłaby najpożądańszą.

Wzywa się zatem tych Panów właścicieli, którzyby sobie życzyli swoje realności do powyższego celu wynająć, aby pisemnie lub ustnie do 15go Września 1864 r., podpisanemu c. k. Staroście swoje deklaracye wnieśli.

Z ck. Starostwa górniczego.

Kraków dnia 10 Sierpnia 1864.

(1046-1-3) **Hofmann.**

Poszukuje się do Kancelaryi notaryalnéj **Pomocnika**, biegłego w przeprowadzaniu spraw spadkowych.

Wiadomość bliższa u Notaryusza w Chrzanowie. (1011-1-3)

Kupują się
Hipoteki pewne
w większych sumach.

Adres: „do **Józefa Kempnera** w Wrocławiu, franco, Tauenziehnstrasse Nr. 7.“ (1010-1-3)

Oświadczam komu na tem zależy, że nie dla nieopłacenia czynszu mieszkalnego p. Józef Weinmann z mieszkania mego sądownie mnie eksmittował, lecz że ta eksmisya przez niedotrzymanie umowy ze strony jego nastąpiła, i żem przez ck. Sąd nazad do tegoż mieszkania wprowadzony został. (1012)

Jerzy Parzisek, Kleparz N. 74.

HANDEL
Korzeni i Win
MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO
w Głównym Rynku pod L. 39
w domu Wgo *Kirchmayera*
W KRAKOWIE,
otrzymał świeży transport
HERBATY
prawdziwej (1038-2-)
karawanowej
z Kazania,
w paczkach oryginalnych oplombowanych po, 1/4, 1/2 i 1 funtowych po cenach 3. 4 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.

NOUVEAU SALON

à Cracovie, place des Dominicains.

NOWY  SALON
do strzyżenia i fryzowania włosów
przy Placu Dominikańskim pod L. 483
w domu Wgo *Stockmara*,
z dniem dzisiejszym otwartym zostaje.

Mając praktykę od lat dwudziestu w mym zawodzie, — pracując w pierwszych Zakładach robót perukarskich jako też i Salonach fryzyerskich tak w kraju jak i za granicą, jako to: w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu, Warszawie i Lwowie — starałem się wydoskonalić w téj sztuce tak, aby wszelkie wyroby z włosów w nowo otwartéj Pracowni wykonane z pierwszo-rzędnemi zagraniczenmi wyrobami porównanie wytrzymać mogły. — Tym sposobem zamierzam uwolnić szanowną Publiczność od zapisywania wyrobów obcych po wygórowanych cenach. Ażeby zaś potrzebujący robót perukarskich taniéj je nabywać mogli, zniżyłem znacznie ceny i sprzedaję:

elegancką mezką Perukę od 3 do 10 złr.
dto damską dto od 4 do 24 złr.

Zaopatrzywszy Salon mój w znaczny zapas towarów, należących do Gotowalni tak damskiéj jako też i męzkiéj, jako to: **Perfum, Pomad, Olejków, Mydełek, Grzebieni i Szczotek** z pierwszych fabryk, tak krajowych jako i zagranicznych, obowięzuję się wszelkie obstalunki zamiejscowe punktualnie po cenach bardzo umiarkowanych *franco* pocztą odsyłać.

Przyjmuję także Abonament miesięczny i w biletach po cenach następujących:

Czesanie dla Dam w Salonie według mód wiedeńskich lub paryzkich, miesięcznie 4 złr. — w domu z potrzebami, 8 złr.

Czesanie i fryzowanie męzkie w Salonie 1 złr. 50 c. — w domu 2 złr. 50 cent.

Udzielam także Lekcyj czesania damskiego i fryzowania męzkiego w kilku godzinach za cenę bardzo umiarkowaną.

Posiadam sławny, doświadczeniami stwierdzony, środek zmieniania barwy włosów na brunatny, szatyn i czarny kolor.

Gdy jedynem mojem będzie staraniem wykonywać jak najtroskliwiéj a przytem po daleko niższych cenach powierzone mi obstalunki, spodziewam się, iż szanowna Publiczność, odwiedzając mój Salon, pozwoli mi wkrótce zasłużyć sobie na jéj względy.

Kraków dnia 25 Lipca 1864 r.

(915-4-5) ***Stanisław Komunicki,*** Fryzyer.

pour couper et coiffer des cheveux.

Dépôt de parfumeries et d' objets de toilette.

Do przywrócenia piękności, zdrowia i młodości,
słynny w całym świecie płyn
EAU de LYS de LOHSE,
MLEKO LILIOWE.
Precz z piegami, żółtemi plamami, zmarszczkami!

Przez królewsko-pruską lekarską władzę rządową zbadany, przez wszystkich lekarzy i lekarskie Wydziały, ze strony Dam i Mężczyzn jako jedyny niezawodny środek piękności wypróbowany i uznany — powraca każdéj skórze jéj młodocianą świeżość, miękkość i gibkość, ochładza, orzeźwia, upiększa i odmładnia skórę, tudzież gubi wszelkie nieczystości skóry, jako to: piegi, ukąszenia owadów, liszaje, żółte plamy, opalenie od słońca, dzioby po ospie zostałe, zmarszczki na twarzy, plamy wątrobne, chrosty — czerwoność — czerwone nosy — ospę ze spieki powstałą — opalenie — pieczenie skóry pod zaręczeniem i spiesznie.

Wielka flaszka oryginalna kosztuje 3 złr.
Pół flaszki dto dto 1 złr. 50 cent.

Prawdziwą utrzymuje: T.(972-3-4)
w Krakowie jedynie **p. *Józef Bartl.***

Nowo wynaleziona c. k. uprz. Woda, zwana
ROSA PIĘKNOŚCI,

która służy do upięknienia skóry, zgubienia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzoną. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze c. k wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcyą kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a.

W Krakowie utrzymują pp.: ***J. Jahn, J. Göbl*** i ***J. N. Walter.***

We Lwowie na składzie mają: PP. A. Berliner apt. pod Opatrznością, — J. Bochnak Adam, A. Bogdanowicz, Klein i Gebhardt, — J. Brun, — Ebenberger apt. pod Węgierską koroną, — A. Horn, — F. W. Królikowski, — J. Reiss, — Z. Ruker apt. pod Srebrnym orłem, — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apteka pod Złotym orłem i apt. pod Złotym lwem.

Składy na prowincyi mają: W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenchecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach J. Schnürch, — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm, — w Jaworowie Lachowicz apt., — w Kołomyi Sidorowicz, — w Leżajsku Maresch, — w Łancucie Swoboda, — w Mielcu Satkowski, — w Oświęcimie Polaschek, — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju Edward Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn, — w Wieliczce J. Wątorek, — w Zaleszczykach Kodrębski, — w Złoczowie Pettesch apt., — w Żółkwi Krzyżanowski apt. (565-15-)



HERBATY
prawdziwéj
Rosyjsko-Chińskiéj
karawanowéj
w 1/4 funtow. oryginalnych paczkach, moją firmą opatrzonych, oplumbowanych, po cenie:

za 4/4 funtowe paczki: od

rsr 15 kop. —		zł. 30 —	za 1/4 ft.	7·50
„ 10 „	—	„ 20 —	dto „	5 —
„ 8 „	—	„ 16 —	dto „	4 —
„ 6 „	—	„ 12 —	dto „	3 —
„ 4 „	—	„ 8 —	dto „	2 —
„ 3 „	—	„ 6·25	dto „	1·60
„ 2 „	40	„ 5 —	dto „	1·28
„ 2 „	—	„ 4·25	dto „	1·10
„ 1 „	50	„ 3 —	dto „	0·75

Herbaty żółtéj
„SIAN PHIAN,“

za 4/4 funtowe paczki:

rsr. 6 —	złr. 12 — —	za 1/4 ft. 3·13
„ 5 —	„ 10 — —	dto „ 2·63

HERBATY
Chińskiéj
w 1/4 i 1/8 funt. paczkach, oplumbowanych, moją firmą opatrzonych, po cenie:

za 4/4 lub 8/8 funtowe paczki:

Nr. I	złr. 1·40 —	za 1/4	35 c
„ II	„ 1·80 —	„ „	45 „
„ III	„ 2·00 —	„ „	50 „
„ IV	„ 2·60 —	„ „	65 „
„ V	„ 3·20 —	„ „	80 „
„ VI	„ 3·80 —	„ „	95 „

Herbaty Chińskiéj

Congo N. 1 za funt wagi wied. złr.	1·80	te gatunki Herbaty pakowane są w 5, 10, 20 i 50 f. skrzynkach
dto „ 2	2·40	
Pecco Congo	2·65	
Pecco Nr. 1	3·00	
„ „ 2	3·90	
„ „ 3	5·40	
„ „ 4	6·60	
„ „ 5	7·92	
„ „ 6	8·52	
„ „ 7	8·76	
„ „ 8	9·60	

KAWY
parowéj,
podług najnowszéj metody paryzkiéj wypalanéj parą, — mielonéj i w blaszanych, puszkach po 1/4, 1/2 i 1 funcie wagi wiedeńskiéj netto, opakowanéj.

Ceny:	1 f.	1/2 f.	1/4 f.
Mocca bez puszki 4fl. . . .	1·35,	68 c.	34 c.
dto z puszką . . .	1·65,	92 „	49 „
Ceylon bez puszki	1·20,	60 „	30 „
dto z puszką	1·50,	84 „	45 „
Cuba bez puszki	1·10,	55 „	28 „
dto z puszką	1·40,	79 „	34 „

Pâte Pectorale
de Charles Perier
à Chatel St. Denis.

Pastylki wynalazku pana Charles Perier, współczłonka Towarzystwa Umiejętności fizycznych i chemicznych w Paryżu, aptekarza w Chatel St. Denis, które, niemając nic wspólnego z lekami zachwalanemi a zdrowiu rzeczywiście szkodliwemi, uznane zostały przez najsławniejszych doktorów francuzkich za najskuteczniejszy środek na wszelkie słabości piersiowe jako to kaszel, katar, grupę, duszność, chrypkę itd.

Cena pudełka 40 centów.

Skład główny tychże gatunków Herbaty, Kawy parowéj, Pastylek Periera, na całą Austryę, znajduje się u ***Karola Hermanna*** w Krakowie, ulica Bracka pod L. 158.

Nabyć takowych także można w Handlach: w Wieliczce u p. *Franciszki Tapfertowéj*, — w Myślenicach u p. *M. A Łowczyńskiego*, — w Wadowicach u p. *Józefa Raczeńskiego*, — w Biały u p. *Zenona Piechowicza*, — w Bochni u p. *Pawła Niedzielskiego* i *F. M. Dołkowskiego*, — w Tarnowie u p. *Jana Kasprzykiewicza*, — w Rzeszowie u p. *Ign. Schaittera* i Sp. — Jarosławiu u pp. *Braci Juśkiewiczów*, — w Rozwadowie u p. *Karola Mareckiego*, — w Przemyślu u p. *Edw. Machalskiego* i p. *Wincentego Praczyńskiego*, — we Lwowie u p. *J. H. Brühla*, — w Czerniowcach u Braci *Czuczawy i Tabakara*. (811-5-13)

Obstalunki zamiejscowe na Herbatę wprost do Składu mego głównego uczynione w ilości najmniéj 5 funtów, przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast *franco* na koszt Handlu do całéj Monarchii austryackiéj.

Herbata, któraby przez szanownych Kupujących za niedobrą uznaną została, może być na koszt Handlu pocztą zwrócona, a należytość się natychmiast franco pocztą prześle.

Karol Herrmann
W KRAKOWIE, Ulica Bracka Nr. 158.

Dr *Jan Mraczek*,

były Adwokat w Krakowie, poźniéj ck. Notaryusz, a obecnie Adwokat nadworny i sądowy w **Wiedniu**, nadto tłómacz angielskiego, czeskiego, polskiego i francuzkiego języka, ma swoje bióro Stadt, Grünangergasse Nro 4. (944--3) T.

(Nadesłane).

Revalesciere, wyborne pożywienie, doskonale odżywiające, dokonało 60,000 wypadków wyleczenia bez lekarstw i bez czyszczenia się. Opłaca się ono tysiąckrotnie w porównaniu z ceną innych lekarstw, przywracając zupełne zdrowie narzędziom trawienia, nerwom, płucom, wątrobie i błonom śluzowym, chociby narzędzia te najmocniej były wycieńczone; pomaga w złem lub upartem trawieniu, zapaleniu kiszek, bólom żołądka, zstwardzeniu nałogowem, hemoroidach, zamuleniu, wiatrach, biciu serca, biegunce, wzdęciu, odurzeniach, szumie w uszach, kwasach żołądkowych i zaflegmieniu, mdłościach i wymiotach nawet podczas ciąży, w boleściach, ściskaniu i kurczach żołądka, bezsenności, kaszlu, gnieceniu, dławicy, dychawicy, opadaniu z ciała, liszajach, wyrzutach, melancholii, opadaniu z sił, reumatyzmie, podagrze, febrze, katarach, hysteryi, cierpieniach nerwowych; wadach krwi, upławach, błednicy, puchlinie wodnej, braku cery i zdenerwowania.

Wypisy z 60,000 leczeń: — Nr. 52,081: Książę de Pluskow, marszałek nadworny, z opalenia kiszek. — Nr. 58,604: P. Dedé, ulica Duvivier, 13, w Paryżu, z upartego bolu żołądka, żadnemi środkami wyleczyć się niedającego. — Nr. 60,416: Hr. Stuart de Decies par angielski, z zapalenia żołądkowego z wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 48,842: Pani Marya Joly po 50 latach trudności trawienia, zatwardzenia, bólach nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrach, spazmach, i mdłościach. (3)

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po 1/2 kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt. pod „Barankiem“ i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy*.

D. 1go Września 1864
drugie ciągnienie
najnowszéj ck. austryackiéj
Pożyczki Państwa z r. 1864.

Sprzedaż losów tej pożyczki jest we wszystkich krajach prawnie dozwolona. Główne wygrane są: 20 po 250.000 złr., 10 po 220.000 złr., 60 po 200.000 złr., 81 po 150.000 złr., 20 po 50.000 złr., 20 po 25.000 złr., 121 po 20.000 złr. 90 po 15.000 złr., 171 po 10.000 złr., 352 po 5.000 złr., 432 po 2.000 złr., 783 po 1.000 złr., 1350 po 500 złr., 5540 po 400 złr., oraz małe wygrane po złr. 200, 195, 190, 185; 180, 175, 170, 165, 160, 155, 150. 145, 140.

Co roku odbywa się 5 ciągnień, a to dnia 1go Września, 1go Grudnia, 1go Marca, 15go Kwietnia i 1go Czerwca.

Oryginalne losy na wszystkie ciągnienia są do nabycia po cenie najtańszéj.

Jeden los na to ciągnienie kosztuje 3 złr.
sześć losów dto dto 15 złr.

Plany i listy ciągnienia otrzyma każdy bezpłatnie. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości jak najpunktualniéj. Uprasza się frankowane listy adresować:

„Jean Schrimpf,
(902-6-8) Banquier in Frankfurt a. M.“

---

22 LATA POWODZENIA
COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,
Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (871-7-)

Dla udających się za paszportem do Królestwa Polskiego i do Rosyi mieszkańców Galicyi podejmuje się jak dotąd tak i nadal wyjednania (1031-3-8) T.

WIZY
paszportowéj,
stósownie do obecnie istniejących przepisów w jeneralnym konsulacie rosyjskim w Brodach,
Henryk Soblik,
utrzymujący Handel galanteryjny i norymberski w Krakowie.

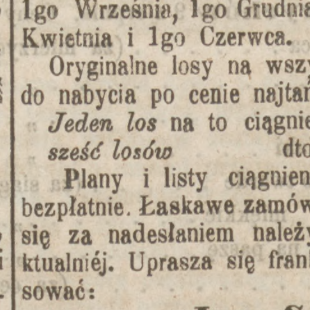
PÂTE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle niezmienne i wielkie we Francyi powodzenie tak dalece, że stał się dziś popularnym. Leczy on *katary, sapkę, fluxye, zapalenie piersi.* Doświadczeni chmicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego*; — w aptekach pp. *Chrościckiego* w Wilnie; *Rukera* we Lwowie; *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (878-5-)

Drèsde
Hôtel de France.

Comme dans la grande Suisse, on peut vivre dans cet hôtel très convenablement comme pensionnaire au mois à commencer d'un thaler par jour; les lits y sont grands et larges à la manière française, la cuisine distinguée, l'hôtel tenu par Raffara se trouve avantageusement situé, ainsi qu' à proximité des choses remarquables et curieuses de la ville. (819-11-26)



de CAUVIN, de PARIS. **J**est to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia itp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (868-5-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego i u p. Molędzińskiego, — w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

LICYTACYA
oryginalnych hiszpańskich baranów skakunów, macior i skopów
w ces. król. familijnych dobrach
HOLICZ na WĘGRZECH.

Dyrekcya ck. dóbr familijnych oznajmia niniejszem, że dnia **22 Sierpnia r. b.** sprzedaną zostanie za gotową zapłatę w Holiczu znaczna ilość Baranów skakunów, macior i tryków.

Chęć kupienia mający zechcą się przeto znajdować na dniu oznaczonym **o godzinie 10 przed południem** na zamku Holickim.

Wiedeń dnia 4 Sierpnia 1864 r. (1004--3)T.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 sierp.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	116	114
Listy zast. pol. z kup	97	96
Banknoty pol. 100 złr	435	429
Ruble ros. za „ „	155 1/2	153
Talary pruskie 150 „	171 1/2	169 1/2
Banknoty prus. 150 .	88 1/2	87 1/2
Srebro nowe austr. .	114	113
Dukaty austryackie .	5 51	5 41
„ holend. ważne	5 50	5 40
Napoleon d'or . . .	9 28	9 13
Półimperyały rosyj. .	9 52	9 37
Listy gal. nowe z kup.	76	75
„ „ stare	79 3/4	78 3/4
Oblib. indemn. z kup.	77 1/4	76 1/4
Ak k. g. bez ku. i dyw	260	258

Wiedeń 12 sierp. (tel.)		
5% Metaliki	72	55
5% Pożyczka narod.	80	75
Akcye banku wiedeń	784	—
„ „ kredyt.	196	30
Losy 5% z r. 1860	96	5
Srebro	113	50
Londyn, 10 fnt. szterl.	114	60
Dukat pojedynczy .	5	47

Wiedeń 11 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	68 15	68 —
5% Pożyczka narod. .	80 70	80 60
„ Metaliki na m. k. .	73 75	72 65
„ Obl. ind. niż. Austr.	89 50	89 —
„ „ „ węgiers.	75 30	74 90
„ „ „ chor. i ban	76 —	75 75
„ „ „ galicyjs.	75 25	74 75
„ „ „ bukowińs.	72 50	72 30
„ „ „ siedmiogr	72 90	72 60
„ Pożycz. n. wenecka	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	92 50	92 25
4% Galicyjskie . z. n.	— —	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	159 50	159 —
„ „ „ 1854	90 50	90 25
„ „ „ 1860	96 10	96 —
„ „ „ 1864	92 60	92 50
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe . .	130 —	129 75
„ tryest na 4 1/2 %.	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	86 50	86 25
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm . . .	31 50	31 —

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . .	29 —	28 50
„ ks. Klary . .	25 75	25 25
„ hr. St. Genois .	26 —	25 50
„ miasta Budy . .	25 75	25 25
„ ks. Windischgr.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein .	17 50	17 —
„ hr. Keglevich .	13 25	13 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	784 —	783 —
Zakładu Kredytowego	196 40	196 30
Żeglugi par. na Dunaju	460 —	459 —
Kolei półn. Ferdynan.	191 80	191 70
„ rządowéj fr.-a.	196 25	196 —
„ zachodniéj c. El.	135 50	135 —
„ Pardubickiéj .	123 —	122 75
„ Nadcisańskiéj .	147 —	147 —
„ Południowéj . .	247 —	246 —
„ Galicyjskiéj . .	259 25	258 75
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 4)	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr. (4)	96 70	96 65
Berlin 100 tal. „ (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3)	96 75	96 65
Hamb. 100 mark. (4)	86 —	85 80
Lipsk 100 talar. (4)	—	—
Londyn 100 fun. (3)	114 60	114 55
Paryż 100 frank. (4)	45 65	45 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 90	15 85
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 47 1/2	5 46 1/2
„ „ obrączk.	5 47	5 46
Złoto al marco . . .	5 45	— 43
Napoleondory . . .	9 23 1/2	9 21 1/2
Suwereny	16 05	16 —
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 45	9 42
Srebro	113 75	113 50
„ kupony	—	—
Talary związkowe . .	1 71	1 70
Pruskie bilety kas. .	1 71 1/4	1 70 3/4
Lwów 10 sierpn.		
Dukat holenderski .	5 43 1/2	5 36 1/2
„ austryacki . .	5 45	5 38
Półimperyał rosyjski	9 45	9 30
Rubel srebr. rosyjski	1 77	1 75
Talar pruski	1 72	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	75 90	74 90
„ „ „ m. k.	79 64	78 64
Obligi indemn. b. kup.	75 65	74 90

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 —	80 25
Akc. kol. gal. b. kup.	256 25	252 25
Warszawa 10 sierp.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	90 6	89 56
„ kupon. „	—	1 44 4/9
Listy zast. III ck. „	14 53	14 51
„ kupon. „	—	8
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	76 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 33	—
Wrocław 11 sierp.		
Banknoty austryac. .	88 7/12	88 1/12
Polskie bilety bank. .	82 5/6	81 2/3
„ Listy zastaw.	79	—
Poznań. List. zast. 4%.	—	—
„ „ 3 1/2 %.	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 11 sierp.		
Renta 3%	66 40	
Londyn 10 sierp.		
Konsole	89 1/2	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*